Nr. 148. We Lwowie, Wtorek dnia 3. Lipca 1883. **Rok XXII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej . . . Francji . . . . . Belgii i Szwajcarji . . . ji i księstw Nad. . . . po 7 złr. 50 cnt.
...bin . . . .
...er pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L., Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kukliński w Krakowie.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na III. kwartał:
kwartalnie na prowincji . . . . 6 złr.
„ w miejscu 4 50

Cena prenumeraty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce

Razem z prenumeratą można przesłać w razie chęci nabycia uzupełnionego wydania powieści Koszczyca p. t. „Szermierz przeznaczenia" należytość za nią w kwocie 2 złr.

LWÓW d. 2. lipca.

(Wiec ruski. — Otwarcie Banku krajowego. — Odpowiedź *Gaz Krak.* — Protest ruski przeciwko wyborowi na posła hr. Alfreda Potockiego. — Bieżące wiadomości przedlitawskie. — Wynik wyborów do sejmu czeskiego z kurji miejskiej. — Francja a Chiny. — Egoizm Anglików a cholera.)

Gdyby zwolennikom dr. Schönerera i jego towarzyszy przyszło na myśl, zebrać się i uchwalić, że tylko dr. Schönerer i takich samych jak on przekonań posłowie mają być uważani za reprezentantów narodu niemieckiego w parlamencie wiedeńskim, toby cały świat wyśmiał podobnych półgłówków! Aranżery wiecu ruskiego nie wahali się jednak wcale, zaproponować zgromadzonemu tłumowi rezolucję, orzekającą iż tylko 9 posłów reprezentuje Ruś i Rusinów w sejmie, reszta zaś posłów, wybranych głosami Rusinów, nie reprezentuje swych wyborców.

Gdyby który z właścicieli dóbr tabularnych opierał się w sejmie lub po za sejmem wszelkim wydatkom na szkoły ludowe wiejskie, na szkoły garnczarskie, koszykarskie itp., i jako argument przytaczał, że właściciele więksi nie powinni przyczyniać się do tych wydatków, gdyż dzieci swoich do tych szkół nie posyłają, ani podobnym przemysłem się nie trudnią, toby powszechne oburzenie wyrzuciło go ze społeczeństwa, jako idjotę niemającego pojęcia o sprawach publicznych. Ale gdy na wiecu ruskim inżynier Nahirny między innemi wydatkami niepotrzebnemi niby przytoczył, iż z funduszu krajowego do którego przyczyniają się i włościanie, nie powinno się utrzymywać szkoły lasowej, bo włościanie lasów nie posiadają, ani szkoły niższej rolniczej, bo z niej wychodzą sługi dla panów, to zgromadzony tłum wydaje dzikie okrzyki i brawa, że tak trafnie w samo sedno trafił.

I to ma być reprezentacja narodu ruskiego, mająca się dobijać takiemi środkami i drogami prawnopolitycznego stanowiska, równouprawnienia!

I ten sam nazywający się inżynierem pan Nahirny mówi zaraz potem o potrzebie zalesienia nagich gór, aby wylewom wód zapobiedz i domaga się podniesienia dobrobytu ludu ruskiego. A któż ma przeprowadzać zalesienia racjonalne, jeźli w kraju nie będzie wykształconych leśników? A jeźli nauka gospodarstwa rolniczego nie ma być udzielana dla tego, że z szkół rolniczych niższych wychodzący stają się sługami rolniczemi panów, to jakiemiż drogami innemi podniesie się między włościanami gospodarstwo rolne? Wszak tak w całym świecie, jak i u nas włościanie uczą się gospodarki rolnej od właścicieli zamożniejszych, zaprowadzających u siebie gospodarstwa racjonalne! Gdzie właściciel większej posiadłości jest racjonalnym rolnikiem i ma pomocników wykształconych w tym zawodzie, tam w całej wsi, ba nawet w okolicy podnosi się gospodarstwo rolne u włościan, którzy przypatrując się gospodarstwu jego i widząc pomyślne skutki, wstępują w jego ślady. Np. w Wzdowie i jego okolicy najpiękniejsze w Galicji mają włościanie bydło a dla czego? Bo właściciel Wzdowa od lat bardzo wielu racjonalną hodowlę bydła prowadzi.

Narzekał mowca, że sejm wydaje na popieranie polskich instytucji więcej niż na popieranie ruskich, a tłum zgromadzony wołał: hańba! Tłumowi włościan dziwić się nie można, ale mowca aranżer, powinienby przecie wiedzieć, że sejm popierać może tylko te instytucje, które istnieją i to w miarę ich wartości. Jeżeli zresztą wspiera szkoły fachowe, kulturę krajową, drobny przemysł itp. to czyni to nie na wyłączną korzyść Polaków, lecz i w interesie Rusinów, w interesie wszystkich klas ludności bez różnicy wiary i narodowości.

Ale panowie aranżerowie wiecu nie znają pierwszych elementów nauki ekonomii politycznej. Przytem nienawiść do Polaków, przebijająca się w każdem ich słowie, oślepia ich zupełnie. Jedno z pism humorystycznych zażartowało sobie, że ci aranżerowie i ich zwolennicy powinniby się nazywać nie Rusinami, lecz antipolakami. Żart ten zawiera istotną prawdę w sobie. Nienawiść do Polaków jest główną i najwybitniejszą cechą tych panów. Rusina każdego, w którym tej nienawiści do Polaków nie odkryją, uważają jako nienależącego do nich i odsądzają od narodowości. W rezolucjach, przedłożonych wiecowi, nie ma ani jednego ustępu, któryby nie był wypływem tej nienawiści, a w przemówieniach, popierających te rezolucje, to już wylano cały jad tej nienawiści. I ci aranżerowie krocząc temi drogami, myślą, iż pracują dla swego narodu, podczas gdy istotnie pracują na jego niekorzyść.

* * *

Dziś rozpoczyna Bank krajowy działalność, otwierając biura swoje dla interesów wekslowych, rachunków bieżących i interesów kredytowych na skrypta lub na obligacje komunalne. Dział hipoteczny później wejdzie w życie.

Pragniemy gorąco, ażeby instytucja ta z jak najlepszym skutkiem spełniła te wszystkie nadzieje, jakie słusznie wszystkie warstwy ludności kraju do utworzenia jej przywiązują, a przynajmniej mają prawo przywiązywać. Będzie to zaś możliwem tylko w takim razie, jeśli z jednej strony kierownictwo Banku zdoła poruszyć siłą inicjatywy ożywczej, sprężystą agitacją leniwe masy ludności naszego kraju do przedsiębiorstw rozmaitych, któreby miały na celu rozwój materjalnego bogactwa kraju, z drugiej zaś strony, gdy cała ludność światlejsza szczerze i bez uprzedzenia będzie wspomagała czynem usiłowania zarządu Banku. Bank swoje zrobi, gdy postara się o pieniądze na zdrowo obmyślane przedsiębiorstwa, lecz społeczeństwo całe musi już starać się prawdziwie produktywnie temi pieniędzmi obracać.

Otwarcie Banku powinno być hasłem do rozwinięcia w całym kraju ruchu na polu przedsiębiorstw pieniężnych. Bank krajowy kraju nie wzbogaci, tylko kraj może trochę otrząść się z biedy za pośrednictwem Banku.

W tej myśli witamy otwarcie Banku krajowego, życząc mu jak najświetniejszego rozwoju.

* * *

Przeszło pięć szpalt druku zapełniła *Gazeta Krakowska* polemiką z nami w sprawie przyszłego uformowania się stronnictw w sejmie. Zaczyna od udzielenia nam lekcji uprzejmości z tego powodu, żeśmy pozwolili sobie wypowiedzieć twierdzenie, iż *Gazeta Krakowska* nie zna istoty różnic pomiędzy dotychczasowemi stronnictwami sejmowemi. Ażeby zaś dać nam z siebie przykład, jak się powinno walczyć z przeciwnikiem o zasady stylem wytwornym, traktuje nas *Gazeta Krakowska* wyrazami jak „grubijaństwo", „absurd", „frazesowe bałamuctwo" i t. d.

Ale mniejsza o to! Jeżeli zdaje się *Gazecie Krakowskiej*, iż takiemi epitetami podreperuje siłę swoich argumentów, to zostawiamy jej tę przyjemność. Ze stoicznym spokojem zniesiemy to także, gdyby *Gazeta Krakowska* miała i na przyszłość nie aprobować naszych zdań; gniewać się o to wcale nie będziemy — z pewnością.

Po pracowitem odczytywaniu rozumowań *Gazety Krakowskiej*, rozmyślaniu i szukaniu, co właściwie chciała ona wypowiedzieć w owych pięciu szpaltach polemiki z nami, doszliśmy, iż w owej powodzi słów pływają następujące dwa ziarnka esencjonalnych zdań:

po pierwsze, stara się udowodnić *Gazeta Krak.*, że powstajemy przeciwko szlachcie;

po wtóre — stara się tak przedstawić nasze rozumowania, jakobyśmy byli zwolennikami serwilizmu wobec teraźniejszego rządu — a już co najmniej, jakobyśmy nie uznawali potrzeby samodzielności stronnictw sejmowych w stosunku do rządu.

Co się tyczy pierwszego zarzutu, to jest, jakoby *Gazeta Narodowa* ogłaszała „krucjatę przeciw szlachcie", odpowiemy tylko tyle, że to nie jedno wzywać szlachtę, rozporządzającą dwoma trzeciemi wszystkich głosów w sejmie, do patrjotycznej ofiarności *pro publico bono*, w miejsce jej dotychczasowego sobkowskiego zaskorupienia się w instytucji obszarów dworskich, a co innego głosić krucjatę przeciw szlachcie, jako takiej. Posłuchajmy, co wykrzykiwano na wiecu ruskim przeciwko nierównemu rozkładowi ciężarów i obowiązków publicznych pomiędzy „panów" i „chłopów", a przekonamy się, że właśnie ci, którzy poczytują za najwyższy swój ideał, za specjalne zadanie swoje, podburzać ludowe masy przeciwko szlachcie, używają za narzędzie do tego zarzutów, jakoby sejm i Rady powiatowe na to tylko istniały, aby obarczać ciężarami lud, a dogadzać szlachcie. Otóż pragniemy, aby polskie stronnictwa sejmowe (a w każdym z tych klubów jeźli nie wyłącznie to przeważnie zastąpiony jest element szlachecki) weszły na taką drogę, ażeby ową broń wytrąciły z rąk przeciwników szlachty. Mamy to przekonanie, iż prawdziwie szlachetna, prawdziwie po obywatelsku czująca część szlachty pojmuje i podziela nasze intencje, i wcale nie poczytuje nam tego za „krucjatę przeciw szlachcie", gdy domagamy się czynnego jej współudziału w życiu gminnem, aby gmina nie pozostawała pod wyłącznym wpływem pokątnych pisarzy i djaków.

Co się tyczy stosunku do rządu, powtórzyć musimy, że dziś rzeczy tak stanęły, iż w sejmie tylko klub „Narodnego domu", trzymający się zawsze centralistów na oślep, stanowi opozycję przeciwko gabinetowi hr. Taaffego. Wszystkie zaś inne kluby nie mają powodu iść na rękę Herbstowi, Suessowi, Koppowi itp. politykom — a więc nie mogą liczyć się do „opozycji" w zwyczajnem znaczeniu tego wyrazu. Nie wyklucza to jednak wcale obowiązku jaknajbardziej samodzielnego traktowania spraw krajowych w duchu interesów narodowych. To powinno być zasadą każdego polskiego Koła politycznego, stosunek zaś do każdoczesnego rządu austrjackiego jest tylko formą, środkiem do praktycznego wykonywania tego zasadniczego obowiązku.

Tyle odpowiadamy na wywody *Gazety Krakowskiej*, zamykając dalszą polemikę.

* * *

Opozycjoniści ruscy wnieśli protest przeciwko wyborowi na posła hr. Alfreda Potockiego z kurji włościańskiej podhajeckiego okręgu wyborczego. Ruskie dzienniki drukowały ten protest, szeroko się rozwodząc nad „nadużyciami", jakie dziać się miały przy owym wyborze wedle twierdzenia protestujących. Przeprowadzone w tej sprawie dochodzenie wykazało jednak, iż przytoczone w proteście zarzuty, mianowicie co się tyczy kupowania głosów, są bezzasadne. Owszem przeciwnie, śledztwo to wykryło, iż wyborcom z okolicy Podhajec kazano n. p. w Zawałowie na ewanielę w cerkwi przysięgać, że na pana Potockiego nie będą głosowali, i że innych podobnych używano represaliów moralnych dla zbałamucenia włościan przeciwko takiemu niebezpiecznemu „Lachowi", jakim jest pan namiestnik. Dotknięci bezpośrednio w tym kłamliwym proteście mają podobno zamiar udać się na drogę sądową ze skargą przeciwko inicjatorom tego aktu. W każdym razie nie źle charakteryzują owe zajadłe intrygi przeciwko wyborowi hr. Potockiego tych, którzy je inscenują: jest to zapłata za pełne życzliwości i wyrozumiałości traktowanie spraw ruskich ze strony pana namiestnika!

* * *

Cesarz austrjacki wyjechał do Styrji, zkąd następnie uda się do Karyntji i Krainy, na obchód sześćsetnej rocznicy przyłączenia tych krajów do korony Habsburgów. W Tryeście obchód ten odbył się już w zeszłym roku. Z Gracu zapowiadały dzienniki centralistyczne demonstrację antilojalną, a to przez liche udekorowanie miasta i wywieszanie chorągwi prusko-niemieckich — co się też po części stało, jak nam telegrafuje nasz korespondent wiedeński. Rzecz szczególna, iż telegram Biura korespondencyjnego z Gracu nie donosi nic o tem, że w orszaku cesarza udał się także hr. Taaffe do Gracu, tudzież co przemówił burmistrz gradecki, słynny ultra-centralista i teuton, dr. Kienzl, do cesarza. Że się w tej przemowie teutonizm i fakcyjna opozycja odezwać nie mogły, to rzecz pewna, gdyż wszelkie takie przemowy muszą być poprzód przedkładane rządowi. Centralistyczne dzienniki donosiły, że hr. Taaffe ukrywa, gdzie zamieszka w Gracu — jak gdyby coś podobnego ukrywać można, i jak gdyby pierwszy doradca cesarza mógł się obawiać demonstracyj, towarzysząc cesarzowi!

Jakkolwiek dotąd wcale nie ma niebezpieczeństwa zawleczenia cholery do środkowej Europy, jednakowoż w sobotę odbyła się we Wiedniu w sprawie zapobieżenia jej narada naczelnej austrjackiej Rady sanitarnej, tudzież innych dotyczących organów.

* * *

Jeszcze niemamy zupełnie dokładnych sprawozdań o wyniku wyborów z kurji miejskiej do sejmu czeskiego, ale już się okazuje świetne zwycięztwo Czechów. Kandydaci czescy zostali wszyscy wybrani, podczas gdy przepadło 11 a może 12 kandydatów komitetu centralistycznego, którzy jednak częścią stawiani byli w okręgach, z których dotąd Czesi posłowali. Co najwięcej raduje Czechów, i wszystkich przyjaciół Czechów, to fakt, że z Pragi nie został wybrany ani jeden centralista. „Praga nasza!" wołają Czesi w uniesieniu.

Mianowicie zdobyli Czesi napowrót dwa mandaty z dzielnicy Mala Strana (Praga wybiera dzielnicami, a nie hurtem jak Lwów), a zdobyli dwa całkiem nowe mandaty na dzielnicy Józefin, zkąd od 20 przeszło lat posłowali ultracentraliści żydzi Wiener i Todesco. Tu na 215 ogółu wyborców stawiło się ich 203 do głosowania, i kandydaci czescy otrzymali jeden 104 a drugi 103 głosów — centraliści zaś jeden 100 a drugi 99 głosów. Walka, jak widzimy, była zacięta. Wyborcami na tej dzielnicy są sami prawie żydzi — i jest to faktem, słusznie z najwyższą satysfakcją podnoszonym przez pisma czeskie, że mimo wieloletniego nałogu i niesłychanej presji ze strony kasyna niemieckiego żydzi pomogli Czechom do zwycięztwa. To już najdobitniejszy dowód, że naród czeski jest w istocie silnym, gdyż żyd tylko z silnym się wiąże.

Zresztą, we wielu okręgach miejskich ogromnie się wzmogły zastępy czeskie. Na poprzednim np. wyborze w Pilznie brakowało centralistycznemu kandydatowi tylko 26 głosów — tym razem kandydat czeski otrzymał o 222 głosów więcej, niż dawniej. I tu zdaje się żydzi pomogli teraz Czechom. Nadarmo tedy krzyczała centralistyczna *Bohemia*: „Besser ein deutscher Trutzjud, als ein polnischer Schmutzjud oder ein czechischer Schutzjud!"

Ducha swego pojednawczego okazali Czesi tem, że w Pradze na Małej Stranie postawili i przeprowadzili kandydaturę p. Dittricha, znanego Niemca, ale Czechom przychylnego.

Według *Nowej Pressy*, będą się w sejmie w kurji miejskiej ważyły głosy czeskie z centralistycznemi, co jest ważną okolicznością przy wyborze jednego członka do Wydziału krajowego z tej kurji. Los tego wyboru zależy istotnie od losu — zachodzi bowiem kwestja, kogo wybierze do sejmu pilzneńska Izba handlowa, w której Czesi i centraliści mają równość głosów, tam więc przyjdzie do wyboru posła przez losowanie. Jeżeli los padnie na centralistę, to centraliści będą mieli w sejmie w kurji miejskiej większość jednego głosu i wybiorą do Wydziału krajowego centralistę, — w przeciwnym razie centraliści nie będą mogli ani jednego ze swoich wysłać do Wydziału krajowego, w którym obecnie Czesi tylko jednego mieli reprezentanta (od kurji wiejskiej).

Jutro wybory z czeskiej kurji dworskiej ordynackiej i nieordynackiej.

* * *

Nie udają się Francuzom rokowania z rządem chińskim. Do Paryża i Londynu nadeszły jednobrzmiące wiadomości, że poseł francuski Tricon w rokowaniach swych z pełnomocnikiem chińskim nie posunął się dalej jak do skonstatowania, że obustronne żądania nie dadzą się pogodzić. Chiny opierają się przy uznaniu ich władzy zwierzchniczej nad całym Anamem, a więc i nad Tonkinem. Jest to *conditio sine qua non*, bez wykonania której rokowania ani na krok postąpić nie mogą, a tymczasem Francja nie chce odstąpić od swego protektoratu. Cóż pozostaje Challemel-Lacour'owi? Albo cofnąć swój program wyłuszczony w Izbach co do akcji w Azji Wschodniej, co byłoby identycznem z jego ustąpieniem, albo wziąć na siebie konsekwencje zerwania z Chinami. Cofnięcia się Francji w tej sprawie nie przyjętoby źle, ekspedycja bowiem tonkińska z dniem każdym staje się niepopularniejszą. Gdyby w łonie gabinetu francuskiego panowała jednomyślność, gdyby rząd oparty był na silnych podstawach, akcja Francji byłaby łatwa, możnaby całą sprawę zabagnić, choć przystąpione do niej za gorąco i zawcześnie rozgłoszono jako pierwszorzędną polityczną kwestję — ale niektórzy członkowie gabinetu użyją jej z pewnością jako pożądanego środeczka do intryg, a Francję czeka albo kompromitacja, albo awanturnicza wojna z cesarstwem Niebieskiem. Lin-gni-tsiang wskazał Francuzom drogę, którą postępować mają: oto niech ograniczą się na handlowych korzyściach, jakie mają w Tonkinie, a nie drażnią Chin pod względem politycznym. Gdyby Francuzi byli w istocie dobrym żywiołem kolonizacyjnym, uznaliby właściwość tej drogi i zamiast kłócić się z Chinami o teorję zwierzchnictwa, zajęliby się gorliwiej kolonizacją nad Czerwoną rzeką, a załatwienie stosunku politycznego kolonizowanych prowincyj do Francji zostawiliby na później, na stosowną chwilę, kiedy byliby już faktycznymi panami kraju. Tak postępowali Holendrzy w swoich koloniach wschodnio-azjatyckich, tak postępują Anglicy w Indjach i na Malajskim półwyspie. Popierają oni nawet rzekomą władzę krajowych książąt, aby w danym razie mieć w nich sprzymierzeńców; idzie bowiem więcej o realne korzyści, aniżeli o efekta chwilowego zwycięztwa. Francja przeciwnie nie wykurowała się jeszcze z politycznej metody drugiego cesarstwa polegającej na ciągłem podniecaniu i zaspakajaniu narodowej dumy, a kierunek ten wprowadza ją w coraz to nowe sztucznie wywołane kłopoty, absorbujące siły kraju.

* * *

Wiadomości o cholerze w Egipcie są sprzeczne i telegramy francuskie donoszą co innego, angielskie zaś co innego, i ajencje *Reutera* i *Havasa* kłócą się ze sobą co do cyfr chorych i zmarłych. Anglicy przedstawiają stan rzeczy w daleko lepszem świetle, jak Francuzi, ale tym razem daleko więcej można wierzyć Francuzom, niż Anglikom, tym bowiem głównie chodzi o to, aby na niepokojącej wieści handel ich w Egipcie nie ucierpiał. Zarzut ten otwarcie robi Anglikom turecki dziennik *La Turquie* z powodu zachowania się delegata angielskiego w konstantynopolitańskiej międzynarodowej Radzie zdrowia. *La Turquie* pisze, że Anglia nie użyła w stosownym czasie środków zaradczych przeciw cholerze i że paraliżowała czynności europejskiej Rady sanitarnej dla egoistycznych handlowych interesów. *Temps* potwierdza zarzut dziennika *Turquie* co do zachowania się angielskiego delegata w Radzie sanitarnej.

Podczas gdy cała sanitarna komisja w Konstantynopolu na wiadomość o zbliżającej się cholerze uchwaliła, że okręty, nadchodzące z Bombaju, mają być poddane ścisłej kwarantannie na wyspie Abu Saad położonej na Morzu Czerwonem, sprzeciwia się temu delegat angielski mówiąc dosłownie, że interesa handlowe są równie godne uwzględnienia, jak interesa zdrowia publicznego i że przemysł nie powinien cierpieć z powodu obrony drugich. Rada zdrowia zwróciła uwagę wielkiego wezyra na grożące niebezpieczeństwa, ale w pierwszej

---

KALEJDOSKOP

przez autora „Marzycieli".

(Z tomu I. rozdział XII).

Hrabia Leon Zaniewicz i jego przyjaciel.

(Ciąg dalszy.)

Myślał o tym wieczorze razem spędzonym, przypominał sobie wszystkie słowa, które wypowiedział i usłyszał, roztrząsał myśli ukryte, jakie się w nich zawierały, i pytał się w duchu ażali nie zawinił czem przeciw tej pięknej nieznajomej. Sumienie odpowiadało, że w rzeczy samej zawinił, ale czem, tego nie mógł już sobie przypomnieć...

Kto wie jak długo byłby stał w tym saloniku, w cudowne zjawisko zapatrzony, gdyby nie Erazm, który odszukawszy go w tem miejscu, zbliżył się doń z tyłu i rękę na ramieniu mu kładąc, zapytał:

— Podoba ci się?

— Kto?

— Panna Izabella, córka naszego gospodarza.

— Przystojna osoba... wcale przystojna... tylko zdaje mi się, że...

Urwał, jakby się bał dokończyć.

— Że co? — Erazm podchwycił.

— Że zalotna.

— Zalotna? Z czego to wnioskujesz?

— Z wyrazu twarzy, a przedewszystkiem z uśmiechu.

— W takim razie, mój drogi, nie jesteś dobrym psychologiem... Na świecie nie spotkałem kobiety mniej od niej zalotnej. Chociaż — dodał po namyśle — kto wie, może ja się mylę zwłaszcza, że tak dobrze jak dawniej, nie mogę się jej teraz przypatrywać... Kto kobietę odgadnie... wszak to anioł upadły...

— Który jednak na skrzydłach boleści i miłości wraca do swej krainy niebiańskiej! — uzupełnił Zygmunt z zapałem.

W tejże chwili w sali dały się słyszeć liczne głosy, których w saloniku nie było można rozróżnić, poczem wszyscy z miejsc się poruszyli.

Nasi przyjaciele pobiegli zobaczyć co się stało.

We drzwiach przeciwległych, a wiodących do sali jadalnej, stał hrabia w szczególnem ubraniu. Na głowie miał białą czapeczkę kucharską, na piersiach takiż fartuch, w ręku trzymał olbrzymią łyżkę bukszpanową. Twarz jego była uśmiechnięta, promieniejąca.

— Panowie! — zawołał — za kwadrans objad, a teraz kto łaskaw, proszę ze mną do kuchni, *pour mettre la derniere main a mon filet de boeuf au gros sel!*

Hrabia był wynalazcą tego mięsa smacznego, a że nie wiedział, jak go po polsku nazwać, więc wyręczył się francuzczyzną, której zresztą zawsze używał, ilekroć miał określić jakąś czynność prawdziwie arystokratyczną.

Na to wezwanie pomknęło niezwłocznie dwóch baronów, jeden żydowskiego, drugi ormiańskiego pochodzenia, obadwa z wielkiemi nosami i obadwa starzy kawalerowie; jeden hrabia z okolicy, który właśnie w świat wstępował, w końcu pan Piórkiewicz. W tak ważnej chwili, arystokracja ducha musiała połączyć się z krwi arystokracją.

Między gośćmi w sali wszczął się szmer głuchy, przerywany wybuchami śmiechu spazmatycznego. To Erazm tak się śmiał, trzymając się oburącz ramienia Zygmunta. Księża tymczasem, nie mogąc zrozumieć sceny, której świadkami byli przed chwilą, robili nad nią ciche swoje uwagi; szlachcice zaś spoglądali po sobie ze zdumieniem, i dopiero pan Karol wytłumaczył im dobitnie, co wystąpienie hrabiego znaczyło.

— Jakto prawdziwego pana zaraz poznać po cholewach! — przemówił donośnie. — Chcąc nas godnie przyjąć, nie wstydził się przebrać za kucharza, i innych do kuchni zaprosił, by się przekonali, że wszystko jest czyste i doskonałe. To mi się nazywa gospodarz!

— A jaka w tem delikatność! — pan Sylwery zauważył.

— A jaka popularność! — pan Wawrzyniec dorzucił.

— A jaki dowcip! — inni zakończyli.

W kilka minut improwizowani kucharze wrócili z twarzami od ognia czerwonemi, poczem lokaje drzwi na oścież otworzyli, i ukazała się olbrzymia sala jadalna w stylu szwajcarskim, cała surowym dębem wyłożona, na jej środku stół przepełniony srebrem, porcelaną i kryształami. Stół drugi, mniejszy, dla włościan, widać było pod ścianą na boku.

Przy każdym talerzu leżało wytworne *menu* i na białej karteczce nazwisko osoby, która w tem miejscu miała usiąść. Wkrótce osób kilkadziesiąt jadło z apetytem doskonałą zupę *a la julienne*.

Talerze, szklanki i kieliszki dzwoniły; lokaje przesuwając się bez szelestu odmieniali wina i potrawy, wszyscy jedli w milczeniu, godzina była bowiem piąta, a nie jeden głodząc się od rana, gotował się na ten objad. Gdy nadeszła ważna epoka toastów, hrabia powstał z pełnym kielichem, i przyjaźnym wzrokiem dokoła powiódłszy, w te słowa przemówił:

— Dostojni panowie! Jak w życiu państw i narodów, tak i w życiu pojedynczego człowieka są chwile uroczystego nastroju, których wspomnienie, niezatartemi wyryte zgłoskami, na wieki w naszem sercu zostaje. Do chwil tak szczęśliwych, podniosłych i uroczystych, pozwólcie panowie, bym dzień dzisiejszy zaliczył. Powołany waszym wyborem na zaszczytne stanowisko marszałka powiatu, uznałem za rzecz słuszną i konieczną, sprosić was tu razem, byśmy całemu krajowi dali przykład jedności, zgody i braterstwa! O! panowie, rozczulający to zaiste widok, gdy Polak siedzi obok Rusina, reprezentant wysokiego rządu (starosta znajdował się między zaproszonymi) obok szlachcica, magnat obok włościanina! Wszyscy jesteśmy tu razem, wszyscy jednem przejęci życzeniem, by ta harmonja nigdy nie ustała. Gdy atoli o naszem szczęściu mowa, mimowolnie nasuwa się pytanie, czy w Galicji zawsze tak było, a jeżeli nie, czyja zasługa, że dziś jest tak dobrze? Panowie! czy potrzebuję wam mówić, komu nasze szczęście zawdzięczamy? Czy potrzebuję wymieniać tego, który od lat dwudziestu osłania nas tarczą swojej opieki? Nie wątpię panowie, że każdy z nas wie, iż cokolwiek mamy, wszystko koronie zawdzięczamy, korona bowiem sprzyja krajowi i tylko o tem myśli jak nas uszczęśliwić! Przy tej sposobności niech mi wolno będzie zwrócić uwagę panów na jednę ważną okoliczność. Oto nikomu tajno nie będzie, że delegacja nasza we Wiedniu zawsze to czyni, czego korona od niej żąda. Nie myślcie jednak by w tych usiłowaniach nie natrafiała czasem na wielkie trudności. Jak w pszenicy najbardziej nawet czystej, znajdzie się czasem ziarno kąkolu, tak i w łonie delegacji są ludzie niesforni, tak zwani secesjoniści, którzy utrudniają pracę naszym szlachetnym reprezentantom. Powiększać zastęp delegatów zacnych, słuchających korony i idących za jej wskazówkami, a zmniejszać klikę secesjonistów, oto panowie najświętszy nasz obowiązek! I nie sądzę, byście te moje uwagi w chwili obecnej za zbyteczne uważali. Wszak za kilka tygodni kraj będzie wybierał delegatów do wiedeńskiej Rady państwa, a więc pamiętajmy, kogośmy tam wysłać powinni... Wyświeciwszy komu wszystko zawdzięczamy, kończę wychylając ten kielich na pomyślność korony... Niech żyje Najjaśniejszy Pan!

Na ten toast jak huragan sala się zerwała, brzęknęły kielichy i z pełnych piersi zagrzmiał okrzyk trzykrotny:

Niech żyje!

Rządca zbliżywszy się do okna otwartego, skinął chustką. W tejże chwili zahuczały moździerze, na ogórku w ogrodzie ustawione, poczem muzykanci pod oknami odegrali hymn: *Gott erhalte!*

(C. d. n.)

chwili omieszkano zarządzić odpowiednie środki bezpieczeństwa.

W Konstantynopolu zresztą od pewnego czasu rozszerzoną była pogłoska, że w Indjach, szczególnie w Bombaju i w Kalkucie cholera znowu z wielką siłą się sroży; ale rząd anglo-indyjski ciągle zaprzeczał tym wieściom, zamiast przeszkadzać energicznie rozszerzaniu się cholery.

Postępowanie egoistycznych kupców, narażających miliony ludzi dla korzyści kilkuset milionerów w City, zasługuje na potępienie wszystkich uczciwych ludzi!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Kraków d. 1. lipca.

Pierwszą była *Gazeta Narodowa*, która przed trzema laty pisząc kilkakrotnie o stosunkach opłakanych sądownictwa zachodniej Galicji wyraziła się niekorzystnie o panu prezydencie Dargunie, aż wreszcie uległa konfiskacie jednego numeru.

Za *Gazetą Narodową* poszły i inne dzienniki lwowskie i krakowskie a nawet i *Czas* z dnia dzisiejszego żąda zmiany w sądownictwie — wdzięczność należy się waszemu korespondentowi (*h*), bawiącemu obecnie u wód, który skwapliwie podnosił wszelkie braki a uczęszczając na liczne rozprawy karne umieszczał swe uwagi w korespondencjach; jemu to zawdzięczamy iż w skutek poleceń z Wiednia nadeszłych p. Dargun widział się być zniewolonym polecić p. Czyszczanowi przeprowadzenie rewizji we wszystkich oddziałach tutejszego sądu krajowego.

Rewizja ta wykazała już dotychczas straszne braki tak iż gdzie tylko p. Czyszczan urzędował, wszędzie okazała się potrzeba podwojenia sił, lecz zamiast podwoić siły, przesunięto prawie wszystkich sędziów wśród roku, tak iż nieład będzie jeszcze większym — za takie *aliquid fecisse videatur* dziękujemy p. Dargunowi, gdyż będzie jeszcze gorzej jakby było pozostało „beim alten". Już to p. Dargun nie jest organizatorem, dlatego niechby zjechać raczył p. minister dr. Prażak i raczył się tak na przykład przypatrzyć dyslokacji i urządzeniu sądu delegowanego karnego — najprzód nie znalazłby tam stołka, na którymby usiąść był w stanie bez szwanku — suknie zapruszyłby sobie natychmiast tak jakby był we młynie, mycie podłóg należy tu do największych zbytków, gdyż nie ma pamiętnika, kiedy podłogi myto, przekonałby się że aby sprawy jako tako szły, potrzeba najmniej 3 razy tak wielkich sił pod energicznem kierownictwem jakiegoś radcy.

W sądzie delegowanym cywilnym znalazłby p. minister 13 referentów sędziowskich w jednym pokoju a to pod n. 10 na pierwszem piętrze, znalazłby więcej jak ćwierć kompanii bezpłatnych praktykantów *pueri judices* uczących się praktyki sądowej kosztem nieszczęśliwych mieszkańców miasta Krakowa — a w sądzie krajowym cywilnym znalazby w dwóch ternionach od 7 miesięcy 2 bezpłatnych auskultantów referentami — referenci ci kosztują skarb, zamiast 5.640 zł. tylko 25 zł. 60 c., a w sądzie karnym widziałby p. minister auskultantów sędziami śledczymi itd. itd., tysiące tysięcy zwrotek tej samej piosnki.

Gdy p. minister otrzymujący każdy numer dziennika traktującego o tej sprawie, zażądał usprawiedliwienia od p. Darguna, tenże zamiast poczuwać się do winy umiał wyszukać sobie zwalając winę na barki innych, kilku kozłów ofiarnych, zupełnie niewinnych.

Winowajcą jest tu głowa — w tym względzie niech nam wolno będzie prosić p. Darguna, iżby poszedł na emeryturę — wszakże wysłużył lat 45, w Krakowie nie lubią go za rok 1864 i 1865, kiedy to był prezesem sądu karnego, nadto nie przywykł do naszych zwyczajów — po polsku referować nie umie i nie lubi — a pisze z błędami ortograficznemi.

Zgromadzenie robotników.

W sali ogrodu Prohaski zgromadzili się wczoraj robotnicy. Liczba ich, w porównaniu z dawniejszemi zgromadzeniami, imponującemi cyfrą a przerażającemi nieładem i burzliwością — była dość skromną. Objaw ten był może skutkiem ostatniego aktu dramatu, który możnaby nazwać „rozbudzeniem życia naszych robotników", rozegranego niedawno przed kratkami sądu pod napisem „Nasi socjaliści". Bądź cobądź, zgromadzenie odbyło się w porządku, a jeżeli zrazu zanosiło się na gorętsze objawy niezadowolenia robotników z istniejącego stanu rzeczy, to już za pierwszą interwencją komisarza rządowego p. Zajączkowskiego, nadmierna burzliwość niespokojniejszych żywiołów spadła do poziomu, na którym spokojnie obrady toczyć się mogą, i mieć w obliczu prawa stampilię legalności na swym protokole.

Zebranie zagaił towarzysz sztuki drukarskiej p. Koleżak, a przewodniczącym obrano p. Mańkowskiego, także drukarza. Sekretarzów funkcje pełnili pp. Smoliński i Daszyński.

Referat o stanowisku robotników wobec nowelli przemysłowej przedłożył p. Winiarski, czeladnik stolarski. Wychodząc z punktu widzenia klasy pracującej, przedstawił objektywnie a jasno twierdzenie, że nowa ustawa powiększa przepaść między pracującymi a pracodawcami — kapitalistami, między wyzyskiwanymi a wyzyskiwaczami, bo tych bardziej bierze w opiekę prawa, i obdarza większemi przywilejami, aniżeli pierwszych. Główniejsze punkta ich zażaleń, oto: naprzód ograniczenie prawa zgromadzeń robotników (tylko za pozwoleniem majstrów i pod kontrolą policji). Dalej ograniczenie wolności zarobkowania przez wymaganie świadectwa uzdolnienia. Kasy dla chorych, do których robotnicy muszą dawać 3 prc. zarobku, a nie mają udziału w ich kontroli, nazywa referent pociesznym wymysłem. Stawia on wreszcie szereg odpowiednich rezolucyj.

P. Koleżak przemawia w duchu zgody robotników z „mniejszymi majstrami" tak samo jak tamci wyzyskiwanymi przez większych przedsiębiorców, kapitalistów. W tej samej intencji odzywa się „mniejszy majster" szewski p. Stepek, wśród hucznego brawa. P. Walerjan Dworski podnosi myśl utworzenia bazarów siłami zjednoczonemi majstrów i robotników. P. Gerlaszyński, majster stolarski przystępuje do rezolucyj z tem zastrzeżeniem jednak, że świadectwa uzdolnienia są konieczne. (Powszechne sprzeciwienie.) P. Daniluk, zecer, redaktor *Pracy*, ponawia rezolucje przyjęte na zgromadzeniu z grudnia r. z., a żądające: zupełnej wolności zarobkowania, zniesienia korporacyj przemysłowych, zaprowadzenia sądów polubownych dla sporów między pracodawcami a robotnikami, a złożonych w równej liczbie z reprezentantów jednych i drugich; zaprowadzenia kas zapomogowych pod samoistnym zarządem robotników, tudzież Izb rękodzielniczych złożonych z fachowców, wybranych przez ogólne głosowanie, zakładania szkół przemysłowych, stosownego ograniczenia dziennej pracy robotników i robotnic, tudzież dzieci, wreszcie uregulowania konkurencyjnej pracy więźniów. Mowca wnosi, aby odpowiednią petycję wnieść wprost do Rady państwa, a nie do Koła polskiego. Wniosek przyjęto jednomyślnie i wybrano do zredagowania petycji komisję z dwunastu, która przyszłemu zgromadzeniu przedłoży projekt petycji.

P. Udałowicz, stolarz, przedstawił po dłuższem przemówieniu wniosek: W. rząd raczy przychylić się do żądania robotników o równouprawnienie z majstrami, i ustanowienie wolnych stowarzyszeń robotniczych fachowych, któreby posiadały znaczenie cechów dawniejszych, i były zjednoczone w jednolitą Izbę robotniczą z prawem wysełania posła do Rady państwa i sejmu.

Wniosek ten przyjęto z dodatkowem żądaniem powszechnego głosowania.

Z Izby sądowej.

(*Sprawa Tisza-Eszlar.*)

W dziewiątym dniu rozprawy ogłosił przewodniczący uchwały trybunału. Sędzia Bary i prokurator Nagy nie będą zawezwani de składania świadectwa. Stan zdrowia oczu Maurycego Scharfa będzie zbadany przez lekarza sądowego, dr. Flegmanna i okulistów dr. Bakosza i dr. Joszę.

Po przesłuchaniu następnie kilku świadków, zeznających rzeczy obojętne prawie, przystąpiono do traktowania drugiej części oskarzenia tj. o przemycanie trupów.

Owóż zawezwany świadek pierwszy, sędzia miejscowy, Eugeniusz Jarmy podaje, że pani Solymossy zaraz 3. kwietnia r. z. w dzień po wypadku zawiadomiła go o zagadkowem zniknięciu córki, nadmieniając, iż podejrzywa żydów o morderstwo. Podejrzenie to, jak mówiła, obudziło się w niej skutkiem wypowiedzenia się Scharfa, który ni ztąd ni zowąd nadmienił o zniknięciu przed laty dziewczyny chrześcianki w Nanas, o której zabicie posądzano żydów. Powzięte zaś to podejrzenie było utwierdzone tem silniej opowiadaniem najmłodszego syna Scharfa, małego Samuela.

Przywołano teraz oskarzonego o przemytnictwo trupa Estery Amsla Vogla Żyd młody, silny, barczysty, z długą brodą i pejsami. Wprowadzono go, aby słuchał zeznań dalszych świadków, mających udowodnić jego *alibi*.

Bazyli Popowicz, u którego Vogel jako flisak służy, zeznaje, że tenże w czasie, kiedy miało mieć miejsce przemycenie trupa, był ciągle w towarzystwie 22 innych flisaków, a zatem czynu dopuścić się nie mógł.

Toż samo zeznają flisacy Polko i Hrba. Ci trzej świadkowie zostali zaprzysiężeni.

Następuje czytanie aktów.

Protokół przesłuchania małego Samuela Scharfa nastręcza obrońcy Eötvösowi sposobność do wywodzenia, iż i to „maleństwo zostało przez jakichś bezsumiennych antisemitów wyuczone opowiadania o okrutnej zbrodni." Wnosi tedy ponownie o przesłuchanie Baryego i Nagyego na to w jaki sposób badano czteroletniego Samuela.

Prokurator Scheiffert zgadza się z tym wnioskiem — decyzja trybunału zapadnie później. Odczytano jeszcze protokół wizji lokalnej poczem odroczono rozprawę do poniedziałku.

(*Morderstwo w Krakowie.*)

Kraków d. 27. czerwca.

Dzisiejsza (środowa) rozprawa rozpoczęła się od przesłuchania świadka Honoraty Wasilewskiej, żony oskarzonego. Swiadek ten zna Czarnomskiego od przeszło 5 lat. Gdy Wasilewska służyła w listopadzie zeszłego roku na Podgórzu, przyszedł do niej Czarnomski i pytał się gdzie się jej mąż obraca, wskazała mu pomieszkanie tegoż u Gawlików.

W dniu dokonanej zbrodni przyszedł do niej mąż, któremu oświadczyła, by jej nie odwiedzał, gdyż się o to służbodawcy gniewają. Wasilewski rozgniewany oświadczył, że już więcej jej znać nie chce. Mimo tych zaklęć przyszedł do niej zaraz następnego dnia koło godziny 4. po południu, donosząc, że Czarnomski wyjechał, i że jej odsyła dług w kwocie 3 złr. W dniu 6. grudnia znów ją odwiedził Wasilewski. Wtedy to z opisu osoby poczęła podejrzywać Czarnomskiego o zamordowanie Słowika i podejrzenie to udzieliła mężowi, za co się ten na nią oburzył. Dalszą gospodarkę przerwał inspektor policji, który Wasilewskiego tamże przyaresztował.

Prezydujący zapytuje Wasilewską, dlaczego mąż jej wyjechał z Poznańskiego, gdzie mu się dobrze działo, na co taż odpowiada, że zawsze jej mąż mawiał, że Krakowiaki najlepsze mają serce, w skutek czego lgnął do Krakowa.

O świadku Trockim wyraża się Wasilewska niekorzystnie, wpada w płacz i podaje, że wolałaby tej chwili nie doczekać, w której go poznała...

Obw. Wasilewski powołuje się na Boga i powiada, że tyle na nim brudu, ile go ma za paznokciami, a nachylając się do Czarnomskiego, błaga, bo go raczej zamordował, niż fałszywemi zeznaniami oczerniał.

Świadek Szpilka mieszkał u Wasilewskiego, poszewkę znalezioną pod zwłokami śp. Słowika, rozpoznaje, jako własność Wasilewskiego.

Magazynier kasy Oszczędności Jan Marek podaje, że śp. Słowik nie miał pieniędzy, gdyż wszystko przegrywał na loterji liczbowej. Przed samem zamordowaniem wygrał na loterji 156 złr., z których pożyczył 20 złr. na zegarek, zastawiony przez Czarnomskiego. Świadek ten podaje, iż w nocy mordu dziwiło go, że Słowika nie widział pilnującego kasy — robił więc poszukiwania za śp. Słowikiem w dyrekcji policji. O godzinie 9. odbiła policja drzwi od pokoju zamordowanego. Trup leżał koło tapczana, brakowało futra, torby i czapki. W dzień mordu widział świadek około godziny 11. przed południem Czarnomskiego, kręcącego się koło kasy oszczędności.

wiadek Marceli Popielecki, urzędnik kasy oszczędności, widział wieczorem dnia 4. grudnia 1882 ogodzinie 6., jak się jakaś postać skryła przed nim do kloak.

Świadek opuścił biuro kasy o 7. wieczór.

Z powodu zasłabnięcia jednego z radców sadowych, p. Ludwika Korytowskiego, odroczono rozprawę do popołudnia.

Rozprawa popołudniowa.

Ważne są zeznania Józefa Trockiego. Wasilewskiego — mówił świadek — poznałem w roku 1876 u hr. Potulickiego. Opowiadał mi o ucieczce ze Sybiru, gdzie miał zamordować żandarma. Wasilewski mówił mi nieraz, że gdyby miał miał kilku zuchów, toby poszedł na wyprawę do Pinkasa (Attesländera) w Pleszowie, gdzieby się można 100.000 obłowić. Przybywszy z Poznańskiego, zadzierzawiłem wieś od p. Kopfa, dawszy [illegible] złr. kaucji; czuję się pokrzywdzonym, gdyż mnie wyrzucono z dzierżawy i nie zwrócono kaucji; o kaucję tę upominałem się u p. Kopfa, wziąwszy sobie za świadków Czarnomskiego i Wasilewskiego, lecz pan Kopf odesłał mnie na drogę prawa

Czarnomski rozguiewany straszną krzywdą, jaką mi wyrządzono, radził, naówczas bym lepiej użył „chemii" (sic)! Wasilewski zaś mówił, że taką psiakrew, jak p. Kopf, warto zakłuć. Czarnomski zadał odemnie 10 ct. na tę „chemję", a Wasilewski powiedział, że lepiej za to kupić 2 noże. Propozycje te oburzyły mnie i oświadczyłem obydwom, że się można tem zgubić, na co Czarnomski odparł, że Mezencowa zgubiono, a nikt o tem nie wie".

Czarnomski zeznania Trockiego, o ile dotyczą Wasilewskiego, potwierdza i dodaje że Wasilewski powiedział, iż Barucha, choć ma dużo służby, łatwo zabić. Jedno pchnięcie, ani ziewnie.

Co do „chemii", to tłumaczy się Czarnomski, że nie miał nic złego na myśli.

Tu wyjaśnić muszę, iż Trocki był w procesie powyższym wplątanym przez obydwóch obwinionych i wysiedział niewinnie w areszcie śledczym, trzy miesiące. Zeznania jego stwierdzone zostały dziś przysięgą.

Z zeznań świadka Mateusza Szeligi wynika iż o godzinie 6. wieczór przed mordem widział mężczyznę bruneta w sieni kasy oszczędności, którego zapytał gdzie idzie, na co ma tenże odpowiedział: „do portjera". Z zeznań tych wynika, iż Czarnomski dnia tego ufarbował się tak, że z blondyna został brunetem. Reszta zeznań odnosi się do osoby i stosunku majątkowych śp. Słowika.

Świadek Karol Siedlarski był obecnym przy otwarciu drzwi od izby zamordowanego.

Świadek Mikrot, fiakier stwierdza, że w dniu zamordowania przystąpił do niego Czarnomski i pytał o godzinę. Zegar na strażnicy wskazywał godzinę 7 minut 45, Czarnomski miał wąsy ufarbowane; miał na sobie kożuch, kapelusz, w ręku kuferek, utykania nie spostrzegł świadek u Czarnomskiego, nie widział także śladów krwi.

Dorożkarz Klimas odwoził Czarnomskiego z kolei do hotelu londyńskiego o godz. 8. min. 30. Czarnomski nie utykał i nie było żadnych śladów krwi w karecie.

Właścielka hotelu londyńskiego nie znała przedtem Czarnomskiego. Zdaje jej się że kulał.

Portier Karol Weiss z hotelu londyńskiego stwierdza, iż Czarnomski kulał i był zły. W hotelu bawił pół godziny.

Z hotelu Londyńskiego na Podgórze odwoził Czarnomskiego świadek dorożkarz Kulma; koło godziny 9ej przybyli przed pomieszkanie Gawlików. Czarnomski kazał wywołać Wasilewskiego pod pretekstem. że na niego czeka dyrektor od tramwajów, zaczem wsiedli obaj do dorożki i przybyli na dworzec kolei, o godz. 10ej Czarnomski kulał, wychodząc z powozu.

Oberżysta Weissmann z Tarnowa poznaje obu oskarzonych, jako tych, którzy do niego przybyli pociągiem nocnym. Zażądali oni i zamieszkali osobny pokój, który na wewnątrz zamknęli. Czarnomski miał na sobie kożuch, Wasilewski palto. Rano zawołali świadka, kazali przynieść wody i zapalić w piecu, poczem sprzedali kożuch za 15 złr. Czarnomski dał z ceny kupna 5 złr. Wasilewskiemu.

Faktorka Szeidla Bander przytacza okoliczności bliższe co do sprzedaży kożucha.

Sierzant policji w Nowym Sączu Pociecha Karol, mając sobie podany rysopis mordercy ś. p. Słowika, aresztował w oberzy Salamona Czarnomskiego, który się podał jako Siedlecki, organista z Bobowy. Czarnomskiego oddał komisarzowi policji przybyłemu z Krakowa p. Swolkienowi.

D. 28. czerwca rano.

Świadek p. Władysław Swolkien, komisarz policji, odwołuje się na zeznania, poczynione przed sędzią śledczym a odnoszące się do pogoni i przytrzymania Czarnomskiego w Nowym Sączu.

Swiadka Dawida Grüne zeznania odnoszą się do pobytu Czarnomskiego w hotelu w Nowym Sączu, gdzie tenże chciał zastawić zegarek za 6 złr. i torbę.

Szynkarz i restaurator nowosandecki Klausner poznaje Czarnomskiego, jako tego, co u niego nocował. Zauważył, że tenże kulał.

P. Klausnerowa do zeznań męża dodaje, że Czarnomski miał czarniejsze wąsy, jak podczas dzisiejszej rozprawy, pytała Czarnomskiego, zkąd jest i z czego go noga boli. Odpowiedział, że przyjeżdża z Bobowy.

Ajent Kudas był z pogonią w Nowym Sączu. Spostrzegł u Czarnomskiego ranę na nodze i na udzie.

Zeznania komendanta posterunku żandarmerji z Mogiły odnoszą się do rabunku, usiłowanego w Pleszowie przez obydwóch podsądnych. Opowiada następujące szczegóły: Pół kilometra przed Pleszowem zdybałem Wasilewskiego i Czarnomskiego w nocy z d. 24. na 25. grudnia 1882., rozmawiających o jakimś rabunku, przed siedmiu laty w Mogile dokonanym. Obaj szli z Pleszowa ku Mogile. Wasilewski wylegitymował się konsensem na karnzel, Czarnomski przedstawił się jako djurnista sądowy. Zrana nazajutrz dowiedział się, że znaleziono papierosy w kaplicy, ślady nóg na murze i brak trzech kawałków świec w kaplicy.

Grabarz Paweł Gil spostrzegł rozbite okno, siekierę, rozbitą komodę i wyrzucone szuflady. Twierdzi, że we wsi mówią, że śp. Kirchmayer pochowany został z zegarkiem i innemi kosztownościami. Złodzieje zabrali 4 kawałki świec w wartości 75 centów. Kwiatek rozpoznaje jako wzięty z kaplicy cmentarnej. Kamień od grobów był nienaruszonym, natomiast wyrzucono tabernaculum z ołtarza i relikwie św. Gdy w ten sposób czyn przedstawił się jako świętokradztwo, wezwano nowego świadka ks. kanonika Stępińskiego, proboszcza z Pleszowa.

Ignacy Kasztelewicz jest poszkodowanym przez kradzież, dokonanej przez Czarnomskiego, który mu zabrał szal, surdut i palto w łącznej wartości 19 złr. 50 ct.

Czarnomski przyznaje się tylko do kradzieży szalika.

Wilhelmowi Maciale skradł Czarnomski surdut w wartości 8 złr. wtedy, gdy z nim razem zamieszkiwał jeden pokój przy ulicy Brackiej.

Świadek Jan Dworzański poznał Czarnomskiego w Limanowej; widział u niego sztylet z rękojeścią. Po odejściu Czarnomskiego przekonał się, że mu skradziono zegarek srebrny w wartości 8 złr.

Swiadek Franciszek Koźmiński widział u Czarnomskiego sztylet, wysuwający się za pociśnięciem z pochwy. Czarnomski mówił mu, że zamordował żandarma w Rosji. Widział u Czarnomskiego złoty zegarek, który miał otrzymać od jakiejś panny przy zaręczynach.

Czarnomski na zeznania tego świadka oświadcza, iż pochodzi z zemsty, gdyż świadek sprzeniewierzył mu jakąś mozaikę.

D. 28. czerwca po południu.

Świadek Jośko Podhorzer na widok Czarnomskiego gestykulując, krzyczy: „Gewalt! Gewalt!" poczem rozpoznaje tegoż jako towarzysza nocnego w oberzy Jankla Szapiry, w której spał raz w nocy w miesiącu listopadzie 1881. Obudziwszy się spostrzegł, że Czarnomski okradł go na kwotę 38 złr., którą miał w pugilaresie.

Swiadek Jankiel Szapira, oberzysta z Brodów, zapewnia sąd, że gdyby wiedział, kim jest Czarnomski, nie byłby go ani za 2 złr. do swego zajazdu przyjął, gdyż z rana kaszlący Podhorzer przestał kaszleć a natomiast płakał za swemi pieniędzmi. Co do ubrania Czarnomskiego, twierdzi, że tenże był ubrany „einfach, a Roick u paar Hoisen", wąs miał czarny.

Kraków d. 29. czerwca.

Po dokonaniu reszty zwykłych formalności prokurator Brason słabym głosem kreśli awanturnicze życie obu podsądnych. Czarnomskiego przedstawia jako złodzieja, oszusta i tchórza. Obaj się nawzajem uzupełniali co do wzajemnych swych wad, dlatego lgnęli do siebie, gdyż tchórzostwo Czarnomskiego potrzebowało śmiałości bezczelnej Wasilewskiego, a dzikość tego ostatniego pomagała sobie cynizmem i wyrafinowanym przemysłem Czarnomskiego. Zestawienie dowodów pomijam, gdyż takowe było tylko powtórzeniem poszlak, nagromadzonych w akcie oskarzenia a stwierdzonych i wyjaśnionych dokładnie dopiero przy rozprawie.

Obrońca Wasilewskiego p. dr. Kastory zarzuca zeznaniom Czarnomskiego niewiarogodność, zwraca uwagę, iż Słowika znał dokładnie tylko Czarnomski, wskazuje na krótkość czasu między dokonaniem zbrodni a wyjazdem do Tarnowa, jak niemniej na tę okoliczność, że nie znaleziono nigdzie śladu krwi na sukniach Wasilewskiego. Co do kradzieży w Pleszowie wykazuje obrońca, że tylko Czarnomski był w posiadaniu kwiatka. Obrońca Czarnomskiego zbija pojedyncze poszlaki, starając się osłabić zarzuty, twierdzi, iż wszelkie przygotowania wskazują, że Wasilewski sam był na tej wyprawie morderczej — a udział Czarnomskiego był tylko takim, jak go sam przedstawił.

Pan prokurator zabiera jeszcze raz głos, by przypomnieć sędziom przysięgłym okoliczność co do znalezionych rękawiczek.

Oskarżeni nie tracą fantazji i z zupełną ufnością składają swój los w ręce sędziów przysięgłych, którzy po wysłuchaniu streszczenia toku rozprawy przez przewodniczącego, zaledwie po kwadransowym namyśle wydali znany już werdykt.

Zakończenie roku szkolnego w konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego.

Przez pierwsze cztery dni ubiegłego tygodnia odbywały się, co dzień od godz. 9. przed, i od godz. 4. po południu, popisy publiczne uczni i uczennic konserwatorjum galic. Towarzystwa muzycznego. Krewni i znajomi popisujących się, oraz liczny zastęp miłośników muzyki towarzyszyli dzień w dzień popisom, mimo gorąca niesłychanego — a nieraz nietylko właściwa sala była szczelnie napełnioną, ale i przedpokój i kurytarz roiły się od ciekawych słuchaczy.

A zaprawdę powinszować można konserwatorjum szczerze świetnych rezultatów, które osiągnęło, i uznać należy z wdzięcznością ciągłe dążenie ku postępowi i polepszeniu, które się w czynnościach Towarzystwa objawia. I tak nauka gry organowej postępuje coraz świetniej, i garną się do niej uczniowie pragnący kształcenia i wydoskonalenia się pod okiem umiejętnego muzyka; dla gry na skrzypcach uzyskało konserwatorjum w osobie młodego p. Wolfsthala tęgą siłę pedagogiczną: a jużci śpiew znalazł w p. Gerbiczu tak dzielnego i poświęcającego się mistrza, iż jakby w świecie jakimś zaczarowanym nagle wyrósł, w mgnieniu oka prawie, nader liczny zastęp śpiewaków, a zwłaszcza śpiewaczek, zastęp sił wcale poważnych, których produkcje (a rok dopiero uczy p. Gerbicz) świadczyły najwymowniej o talencie i gorliwości nowo zaangażowanego profesora. Kursa harmonii i kurs pedagogii fortepianowej, pod kierownictwem artystycznego dyrektora p. Karola Mikulego, tak świetne wydają owoce, iż ze względów smaku estetycznego życzyć wypada, aby nauczyciele i nauczycielki przejęli się zasadami i uwagami tyle doświadczonego pedagoga muzycznego, a korzystawszy z nich sami i w dalszych kołach je szerzyli.

Nie będziemy szczegółowo przechodzili wszystkich popisujących się, poniżej podamy spis uczni, odznaczonych przez komisje, złożone ze znawców pojedynczych gałęzi muzyki, naturalnie znawców, nienależących do grona nauczycieli konserwatorjum. Występowały w popisach uczennice już znane zaszczytnie z estrady koncertowej, jak panny Obertyńska i Schwarcówna, ale także wiele świeżo zjawiających się talentów, a publiczność nie szczędziła oznak zachęty i zadowolenia.

Notujemy jeszcze, iż wszystkie pieśni — a było ich sporo — odśpiewano w języku polskim, postarawszy się umyślnie o przetłumaczenie nie jednej. Bardzo to pięknie, ale jeżeli śpiewający nie włada dobrze językiem naszym, tedy to już może — *trop de zèle!*

We czwartek popołudniu po skończeniu popisów, uczennice złożyły w postaci mnóstwa bukietów zasłużony hołd dyrektorowi konserwatorjum. W piątek w południe, wobec licznie zgromadzonej publiczności, odbyło się uroczyste zamknięcie roku szkolnego z rozdaniem nagród i dyplomów honorowych. Wiceprezes Towarzystwa, dr. Jan Czaykowski, zagaił uroczystość następującą przemową:

„Odbyte w ostatnich czterech dniach wobec licznie zgromadzonej publiczności popisy uczniów w naszem konserwatorjum muzyki, dowiodły ponownie znaczny postęp w nauce tak teorji muzyki, jakoteż w grze instrumentalnej.

„Nie potrzebowałbym podnosić znakomitych w tem zasług dyrektora artystycznego p. Karola Mikulego, bo światła publiczność naszego miasta i uczniowie sami złożyli mu wczoraj dowód uznania i wdzięczności za wytrwale przez długi szereg lat podniesioną pracę około wykształcenia młodzieży, w czem także pp. profesorowie staranną pilnością i sumienną nauką udział niepospolity brali.

Wszakże obok tego publicznie złożonego hołdu wyraża także wydział Towarzystwa ponowne podziękowanie szanownemu kierownikowi naszego zakładu artystycznego i prosi go, aby zechciał i nadal ze znaną powszechnie w świecie artystycznym głęboką wiedzą swoją i wiadomą sumiennością poświęcić swe siły dla dobra naszej instytucji, którą przez swą gorliwą długoletnią pracę podniósł do znaczenia pierwszorzędnych zakładów tego rodzaju.

„Panowie profesorowie dali również dowody swej staranności, każdy w swoim zawodzie, i wydział dopełnia miłego obowiązku, dając im publicznie wyraz uznania i wdzięczności.

„Celem sprawiedliwego i bezstronnego ocenienia talentu i postępu uczniów konserwatorjum, którzy w publicznym popisie udział mieli, wydział złożył komitet z artystycznych znakomitości naszego miasta i zaprosił w skład onego panów i panie, radcę nadwornego Ohanowicza, Neuhauserową, Żłobicką, Kotowską, Malinowskiego, Jachimowskiego, Tchórznickiego, Rużyczkę, Boguckiego, Schürrera, Kulczyckiego, Szwabla, Cetwińskiego i Benedykta Sierosławskiego.

„Komitet ten przedstawił nam do wyszczególnienia następujących uczniów konserwatorjum:

1) W wyższym kursie gry na fortepianie dyr. Mikulego przyznał pierwsze nagrody pannom Obertyńskiej i Schwarzównej, drugie nagrody pp. Heppównej i Setmeyerównej, uznanie pp. Radeckiej, Macierzyńskiej, Hillenbrand, Zellinger, Löwenherz, Maryanowskiej, Krauss, Weber, Leontowicz, Kment, Tenner, Romaszkan, Kunz.

2) W kursie średnim gry na fortepianie prof. Sierosławskiego otrzymały pierwsze nagrody panny Sidorowicz i Mayer, drugie Franz, Podczaska i Kopetzka, trzecie Sobotowska, Königsberger i Wittek, uznanie Scheuba, Ballacs, Schumann Teresa i Wątorska.

3) W kursie średnim gry na fortepianie Słomkowskiego pierwszą nagrodę p. Iwanicka, drugą Zamorska, Wierzchowska i Rauch, trzecią Warzecha i Leurman, uznanie Czarnik, Pohorecka i Erdt.

4) W kursie średnim gry na fortepianie prof. Kozłowskiego pierwszą nagrodę pana Leontowicz, drugą panny Goetrlik, Korsak Kamila i Lucyna, trzecią Motylewska, Heinrich i Dobrowolska, uznanie Mahur, Motylawska i Jakubowska.

5) W kursie elementarnym gry na fortepianie prof. Koppitz pierwszą nagrodę p. Waldmann Rozalia, drugą Piasecka, uznanie Waldman Aleksander, Waldmann Marja, Wittek, Pizl

6) W kursie gry na skrzypcach prof. Wolfsthala pierwszą nagrodę p. Weintraub i panna Kugel, drugą panowie Fall i Reuter, uznanie Barącz.

7) W kursie gry na wiolonczeli prof. Wollmana nagrodę p. Wolmann Kornel.

8) W kursie gry na organach prof. Schwarca pierwszą nagrodę p. Kulczycki, drugą p. Gostyńska, uznanie pp. Semirozum i Ziegenheim.

9) W kursie śpiewu solowego prof. Gerbicza pierwszą nagrodę pani Olszewska i p. Fedyczkowski, drugą panny Ludwig i Danesz, trzecią Ciechanowska, uznanie Paprocka, Patkiewicz, Fierich, Macierzyńska, Nikisch, Schumanu Anna i Jasińska.

10) W kursie śpiewu choralnego prof. Sierosławskiego uznanie panny: Podczaszyńska, Klimowicz, Karge, Sobotowska, Rauch, Flach, panowie Krupka, Stroha, Lewiński.

11) W kursie harmonii (oddział przygotowawczy) prof. Słomkowskiego, pierwszą nagrodę panna Franz, drugą Rauch, trzecią Stróżecka, uznanie Ballacs i Wierzchowska.

12) W kursie harmonii (oddział wyższy) dyr. Mikulego, pierwszą nagrodę panna Piotrowska, drugą Hückel, uznanie Sobotowska i p. Mańkowski.

13) W kursie nauczycielskim dyr. Mikulego, pierwszą nagrodę panna Baudisch, drugą Malisch, uznanie Setmeyer, Romaszkan i p. Brodowski.

(*J. J. A.*)

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 2. Lipca.

* **Pogoda** utrzymująca się stale, sprzyjała wczoraj uroczystości obchodowi Bożego ciała wedle obrządku greckiego; popołudniu zaś licznym festynom i zabawom, z których najlepiej powiódł się na Górze zamkowej festyn dyjetarjuszów.

* **Dziś nad ranem** zrabowano przejeżdżającego przez Lwów robotnika w ogrodzie głównego dworca kolei Karola Ludwika gdzie oczekiwał odejścia pociągu. Zrabowano mu 21 zł. i kilkanaście centów w monecie zdawkowej. Na krzyk napadniętego nadbiegła straż policyjna i ujęła sprawcę rabunku, przy którym zrabowaną kwotę znaleziono.

* **Zakład ciemnych.** Dnia 4. lipca b. r. o godzinie 10. rano, odbędzie się w tutejszym Zakładzie ciemnych, coroczny popis publiczny.

* **Muzyki wojskowe** grać będą w bieżącym miesiącu w wszystkie poniedziałki na Górze zamkowej, we wtorki przed domem inwalidów, w środy przed odwachem na placu św. Ducha, w czwartki przed namiestnictwem, w piątki w ogrodzie miejskim, — soboty obejdą się bez koncertów publicznych.

* **Urodziny, ślub i śmierć w jednej rodzinie.** Zona dyrektora kancelarji Wydziału krajowego dr. Grotta, z domu Zofia Festenburg powiła w piątek dziecię, w sobotę odbył się ślub brata jej szanowanego powszechnie dr. Festenburga z panną Sawicką a w niedzielę w nocy zmarła położnica, pozostawiwszy nieutulonemu w żalu mężowi 8 dzieci. z których najstarsze zaledwie 10 lat liczy.

* **Wynik egzaminu dojrzałości,** który się skończył dnia 30. czerwca w tutejszem żeńskiem seminarjum nauczycielskiem pod przewodnictwem pana radcy Sawczyńskiego, jest następujący: Zgłosiło się do egzaminu seminarzystek 60, prywatystek 14, razem 74 kandydatek. Świadectwo dojrzałości z odznaczeniem otrzymały: 1. Chrzanowicz Teofila, 2. Cieczkiewicz Bogumiła, 3. Gottleb Antonina, 4. Hrehorowicz Helena, 5. Hubisz Marja, 6. Inicka Zofia, 7. Januszewska Paulina, 8. Jaworowska Sabina, 9,

Kadajska Emila, 10. Kijańska Zofia, 11. Kobylańska Leokadja, 12. Kotulska Helena, 13. Krakauer Marja, 14. Krynicka Marja, 15. Lewicka Karolina, 16. Lipecka Bolesława, 17. Małecka Marja, 18. Matuszkiewicz Marja, 19. Michlewicz Marja, 20. Milian Marja, 21. Modzelewska Wanda, 22. Porąbalska Arkadja, 23. Seelieb Wilhelmina. 24. Sieńkiewicz Ewelina, 25. Sobota Wanda, 26. Strauss Jadwiga, 27. Strożecka Zofia, 28. Tchórzewska Jadwiga, 20. Wagner Marja, i prywatystki: 30. Janowicz Marja, 31. Klärmann Berta, 32. Klement Wiktorja, razem 32 kandydatek.

Za dojrzałe uznane: 1. Bodenstein Sabina, 2. Braun Gustawa, 3. Gondkowska Stefania, 4. Gottlieb Rebeka, 5. Janicka Julianna, 6. Janicka Weronika, 7. Kehlmann Gizela, 8. Klausal Emilia, 9. Korol Emilia, 10. Linebauer Helena, 11. Łuczkiewicz Joanna, 12. Muszyńska Helena, 13. Nazarawicz L., 14. Nizałowska K., 15. Oleksianka B., 16. Ornstein Helena. 17. Ortyńska Julia. 18. Piekarska Ludwika. 19. Rudnicka Helena. 20. Sarnowicz Rudolfa. 21. Schmidt Wanda. 22. Skrzyszowska Marja 23. Sokol Władysława. 24. Szumańska Ignacja. 25. Wronka Teresa. 26. Zarzycka Marja, i prywatystki: 27. Bobińska Marja. 28. Frankowska Marja. 29. Getter Genowefa. 30. Lorch Emilia. 31. Niederle Joanna. 32. Prexel Marja. 33. Rewakowicz Helena. 34. Sitowska Teodora. Reprobowano na sześć tygodni z jednego przedmiotu 2 seminarzystki i 1 prywatystkę, na cały rok 3 seminarzystki 1 prywatystkę. Odstąpiła po egzaminie pismiennym jedna prywatystka. Język wykładowy polski i ruski przyznano 56, tylko polski 10.

* **Cholera.** Od kilku dni telegramy przynoszą wiadomości o wybuchu cholery w Egipcie. Historja dotychczasowych wypadków tej klęski każe się spodziewać, że jeśli choroba nie zostanie stłumioną, rozwleczenie jej nastąpi szybko i już może w przyszłym miesiącu będziemy mieli u siebie tego niepożądanego gościa. Wzgląd ten nakazuje baczność. W Wiedniu zebrała się w sobotę najwyższa Rada zdrowia w celu dyskutowania nad środkami ostrożności jakie ma przedsięwziąć rząd. Narady nad przedłożonymi sprawozdaniami trwały przez cztery godziny.

Fizykat miasta Wiednia wniósł już do magistratu tamtejszego stosowne wnioski, a mianowicie: Czyste utrzymanie ulic i placów a więc, gdzie to jeszcze nie nastąpiło wyasfaltowanie targowic publicznych; częstsze czyszczenie i desinfekcja kanałów, kloak itp. tudzież zaprowadzenie desinfekcji w budynkach publicznych, szkołach, szpitalach itp, dalej zobowiązanie właścicieli domów do desinfekcji kanałów i wychodków, a mianowicie w stosunku 1 kilo witryolu żelaza i 2 kilo kwasu karbolowego w 20 litrach wody na dzień i na każdych 50 mieszkańców, nadto aby używano o ile możności tylko wody źródlanej wreszcie zobowiązanie właścicieli domów do utrzymania jak największej czystości i t. d. i t. d.

Możeby magistrat m. Lwowa zechciał jak najwcześniej pójść za przykładem Wiednia.

* **W sprawie rzekomo wściekłego psa** na Zofijówce, w jednem z pism tutejszych przedstawionej w świetle niekoniecznie prawdziwem, otrzymujemy od sekretarza Tow. ochrony zwierząt, p. Lewandowskiego, następujące pismo:

Piesek mały, który miał pokąsać dwoje dziewcząt i kilka psów na Zofijówce, biegł dnia poprzedniego za jednym z mieszkańców Zofijówki, dającym mu zwykle kawałek chleba z litości. Obywatel ów nie miał dnia tego chleba przy sobie, pogłaskał więc tylko pieska, który go odprowadził kawałek, poczem wrócił do domu. Na drugi dzień pieska tego już zabito, może być, za to, że się domagał od przechodniów chleba..

Na psie nbitym nikt przynajmniej wścieklizny skonstatować nie zdoła.

U nas każdy pies, który tylko poszczeka na kogo albo, co najwięcej, ukąsi, będąc drażnionym — uważany bywa za wściekłego. Zabija go też, kto może.

Że niektórzy właściciele psów, mając je ciągle uwiązane, a zatem od zetknięcia się z psem podejrzanym zupełnie ochronione, opierali się ich zabraniu, nic w tem dziwnego, zwłaszcza tam, gdzie co nocy wydarzają się kradzieże. Psy te oddano następnie na obserwację do... rakarza miejskiego! Coś podobnego tylko u nas może mieć miejsce. W każdem innem większem mieście obserwacja odbywa się w zakładzie weterynaryjnym, pod okiem ludzi fachowych, gdyż najważniejszą w takich wypadkach rzeczą jest skonstatowanie choroby i odpowiednie umieszczenie psów obserwowanych. Jużciż chyba ani jednego ani drugiego nie szukać u rakarza...

Należy się już raz postarać o to, aby obserwacja taka urządzona była przy szkole weterynarji również aby właściciel, który psa swego dręczy głodem a chorego wypędza na ulicę, do ostrej odpowiedzialności był pociągnięty i aby Magistrat polecił komisarjatom przedsiębranie od czasu do czasu rewizji psow, trzymanych na łańcuchu, ażali warunkom zdrowotnym dzieje się zadość.

Wypada koniecznie działać prewencyjnie a nie, gdy z powodu karygodnego niedbalstwa zajdzie wypadek, uderzać dopiero na alarm.

* **Lwowski pułk przed cesarzem.** Piszą nam: Dnia 28. z. m. odbył się w Brucku nad Litawą przegląd Lwowskiego pułku nr. 30 przez cesarza w otoczeniu następcy tronu, arcyks. Albrechta, licznej świty i zagranicznych oficerów. Po wykonaniu rewii i defilady raczył casarz korpusowi oficerów zgromadzonemu pod przewodnictwem pułkowni ka Vogla wyrazić swe szczególne uznanie i zupełne zadowolenie. Pojedyncze oddziały chwalił po polsku słowami: „dobrze, bardzo dobrze.“ Żołnierze pułku czuli się nadzwyczaj uszczęśliwionymi słysząc z ust cesarza słowa pochwały i do tego w ich macierzystym języku.

* **Popis szkoły śpiewu pani Marji Praun** odbył się dnia 30. z. m. w wielkiej sali ratuszowej wobec licznie zgromadzonej publiczności. W pierwszym oddziale dały się słyszeć panny: Z. Koczyndyk, Mentschel, Kostecka, Jzak, Mayerburg i pan Praun. — Zauważaliśmy u wszystkich wcale przyjemne głosy, nad któremi dalej popracować wypada.

W drugim oddziale popisywały się uczennice postępowe. Śpiewały panny J. Koczyndyk, Borysikiewicz, Cierpiał, F. Praun, Erdt, Petzold, Stroka, Pawlików i Dobrowolska, u wszystkich było widać głos należycie prowadzony niemniej pewną rutynę i staranne wykończenie. Odśpiewane były doborowe sola, duety, tercety, pierwszorzędnych kompozytorów tak obcych jako też i naszych. Z choralnych utworów wykonano czysto prześliczny poważny chór Brahmsa z dwiema waltorniami a na zakończenie „Andante melancolique con Tarantella“ Marjana Signiego. Nowa ta kompozycja do słów Wiktora Tettera, odznaczająca się bogactwem melodji, powszechnie się podobała.

Wdzięczne uczennice obsypały swoją mistrzynię rzęsistemi bukietami i wręczyły jej piękny upominek.

* **Konkurs dramatyczny** w Krakowie został rozstrzygnięty w ten sposób, że obraz dramatyczny „Odsiecz Wiednia“ otrzymał pierwszą nagrodę (300 złr.), szkic historyczny „Jan III. pod Wiedniem“, drugą (200 złr.) Oba utwory nagrodzone jednak muszą uledz jeszcze poprawkom...

* **Drożyzna.** We Wiedniu panowie rzeźnicy, którzy porobili miliony na mięsię (Fleischbarony) wszelkiemi sposobami usiłują uzyskać od rządu otwarcie granicy galicyjskiej od Rosji. Ma się rozumieć że nasunęła im się najłatwiejsza presja na rząd — wywołanie drożyzny mięsa. Sztucznie wyśrubowywana cena doszła obecnie w Wiedniu do 1 złr. za kilo. Ludność cała jest oburzona na fleiszbaronów, a także referentów targowych i burmistrza, którzy albo nie wiedzą albo niechcą wiedzieć jakiemi środkami posługują się fleiszbarony, aby podnieść cenę mięsa. Ceny te mają i na nasz targ wpływ. I u nas pp. rzeźnicy ceny mięsa podnoszą stopniowo, ale systematycznie. Kilogram doszedł u nas do ceny 70 ct., podczas gdy równocześnie wzrastają skargi, że mięso za drogą sprzedane cenę jest nad wyraz liche i odpadkowej najczęściej wartości.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki weteranów z r. 1830 — 1831 za miesiąc czerwiec:

Datki nadesłali: pp. Stanisław Rozwadowski za półrocze 5, O. O. 5, F. B. K. za ofiarowany powóz po potrąceniu kosztów 33 złr., za 3 medale 6; za pośrednictwem delegata Konstantego Ladomirskiego: Wydział Rady pow. w Tłumaczu 20, Konstanty Ladomirski 10, Julian Puzyna 5, Teodor Abgarowicz 3, Katarzyna Bogdanowicz, T. Bogdanowicz i Rozalia Penterhofer po 2; za pośrednictwem *Dziennika Polskiego* 5 złr.; za pośrednictwem *Gazety Narodowej* 181 50; za pośrednictwem deleg. Malwiny Szczepańskiej: pp. Wojakowski Mieczysław 12, Szczepańska Malwina 4, Potworowska 3, Michałowska Jadwiga 1; za pośrednictwem delegata Wiktora Wiśniowskiego: pp. Rylski Henryk rocznie 10, Sołowij Jan rocznie 5, za sprzedane 3 egz. „Pamiętników“ 12, ogółem wpłynęło 326 złr. 50 cnt.

W miesiącu maju rozdano 29 weteranom zapomogi stałe w kwocie 284 zł., zaś 8 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 150 zł.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Mianowania.** Radca namiestnictwa Fr. Karasiński otrzymał tytuł i charakter radcy dworu. Radca skarbowy Longin Dańczewski został mianowany starszym radcą skarbowym.

* **Jutro** we wtorek: św. Heliodora; — św. Julya mucz.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 1. b m.: Złożono w policji ośm arkuszy nót, (część z Karola Czernego „100 Uebungsstücke“; książeczkę pana Jachimowicza, na którą pobierał w handlu Adolfa Mańkowskiego towary, woreczek z kwotą 24 ct., portmonetkę z kwotą 40 ct. i kartę zastawn. zakładu kred. i zastawn. nr. 30681 na zastawiony za 3 zł. damski płaszcz, czapkę z czarnego fałszywego baranka, i pudełko z 7 parami nicianych rękawiczek.

Znanemu złodziejowi Józefowi Ząbkowi odebrano budzik, skradziony niewiadomemu właścicielowi.

* * *

— (%) **Żółkiew** d. 26. czerwca. Podczas gdy uczciwy człowiek pracą umysłową lub ręczną usiłuje zabezpieczyć sobie dobrobyt i majątek, to gracz jeden tylko pragnie zostać panem „chytro mudro ne wełykim kosztem.“ Podczas gdy ludzie pracy, rękodzielnicy, kupcy itd. starają się swoje wyroby za pomocą rozumu i pracy uszlachetnić i przy udziale tych czynników usłać sobie byt niezależny, to przeciwnie gracz na ruinie drugiego zakładając swoje szczęście, zaciera powoli szlachetność swej duszy i staje się najczęściej zimnym głazem.

Ileż to nareszcie wydarzyło się smutnych wypadków, sprzeniewierzeń, a nawet niecnych oszustw z powodu namiętnej gry w karty? Ileż to hazardowna gra w karty zabrała ofiar, które zgrawszy się, jak to mówią, do koszuli, by nie być sobie lub światu ciężarem, skończyły życie na gałęzi, albo od morderczej broni? Namiętna gra w karty temu winna, że ludzie słabego ducha tracą nieraz wiarę, nadzieję i miłość, ów symbol naszej świętej wiary, bez której człowiek, nie posiadający charakteru upaść musi moralnie.

Takie i tym podobne myśli nasunęły nam wypadki zaszłe przed kilku dniami w mieście naszem przy zielonym stoliku w żydowskiej szynkowni publicznej, a które deprymująco podziałały na wszystkich tych, którzy nie odwykli jeszcze czuć i myśleć szlachetnie. Tyle do rozpamiętywania smutnym rycerzom tak ohydnego rzemiosła i naszym stróżom przepisów policyjnych, którzy doskonale mają informacje o tak łotrowskim przemyśle, a jednak nic a nic nie czynią ze swej strony, by oszczędzić łez i zgryzot matkom, żonom, całym rodzinom. Tyle dla salwowania nas samych, by nas nie pomówiono o parcjalność, że podnosimy od czasu do czasu w szanownej *Gazecie* waszej kwestje, czasami mniej ważne, a nie poruszyliśmy dotąd tej kałuży, z której unosi się trucizna moralności i dobrych obyczajów i zakłócenie spokoju i szczęścia całych rodzin. Dałby Bóg, aby słowa te nie przebrzmiały bez skutku i abyśmy w następnej korespondencji nie zmuszeni byli postąpić sobie wbrew przysłowiu: *Nomina sunt odiosa!*“

Na ostatniem posiedzeniu Wydziału Czytelni miejskiej uchwalono za inicjatywą adjunkta sądowego i posła p. Żarskiego, założyć w mieście naszem „Czytelnię ludową“. Z zaproszonych czterech Rusinów wziął czynny udział w obradach nad tym tak ważnym przedmiotem tylko jeden t. j. p. Bohdan Pełłech. P. Żarski zobowiązał się udać się listownie do p. Hirszberga we Lwowie, docenta uniwersytetu lwowskiego i wiceprezesa Towarzystwa oświaty ludowej, o bliższe informacje w tym kierunku.

Na niedzielnem posiedzeniu starej jeszcze Rady miejskiej uchwalono zaciągnąć w wiedeńskiem Towarzystwie kredytowem ziemskiem na konwersję długów miejskich pożyczkę w kwocie 65.000 złr. w 50 latach spłacić się mającą, o czem bliżej w następnej korespondencji.

— **Ottynia** d. 29. czerwca. Celem założenia towarzystwa straży ogniowej ochotniczej, której potrzeba w naszem mieście okazała się gwałtowną, z powodu wadliwości budynków, gdyż takowe są sporządzone z materjału łatwo zapalnego i wobec braku nadzoru co do bezpieczeństwa publicznego, zawiązał się tymczasowy komitet, który zwołuje walne zgromadzenie mieszkańców m. Ottyni na d. 8 lipca 1883 z następującym porządkiem dziennym:

1. Wstępne słowo.
2. Sprawozdanie z czynności komitetu tymczasowego.
3. Ułożenie statutu.
4. Wybór zarządu.

— **Sąd przysięgłych** w Wiedniu uwolnił jednogłośnie Bolgara i jego sekundantów w pojedynku z podpułkownikiem Schlayerem, który padł od kuli Bolgara.

— **Kartuzi**, wyrabiający, jak wiadomo, w klasztorze swoim słynny likier „la Chartreuse“, postanowili połowę dochodów swoich oddawać Leonowi XIII. jako świętopietrze.

— **Pełną przygód** była wyprawa powietrzna aeronauty francuzkiego p. M. Lhoste. O godzinie 7½ wieczorem balon „Hirondelle“ z panem Lhoste w łódce, wzbił się, przy najpiękniejszej pogodzie i zupełnej ciszy powietrza, wysoko nad miasto St. Omer, długo okrążał je, a w końcu słabym prądem powietrza zaniesiony został nad Eperlecques i Audrnicq. Mniemano nawet, że w pierwszej z wymienionych miejscowości balon spuścił się na ziemię, tymczasem spadł on tylko tak znacznie, że unosił się w wysokości zaledwie 100 metrów nad ziemią i że aeronauta mógł głosem porozumiewać się z mieszkańcami. Lhoste zapytywał ich mianowicie, co to za linie kolejowe, które widzi przed sobą, a otrzymawszy odpowiedź, wzbił się znowu w górę. Około godziny 8 mijał okolicę Calais, gdzie balon porwany został silniejszym prądem powietrza i zaniesiony nad Gravelines, a następnie na Pas de-Calais. Około godziny 11. w nocy znajdowała się „Hirondelle“, na widnokręgu latarni morskiej w Dover, a Lhoste miał wielką ochotę wylądować tutaj, byłby bowiem w takim razie pierwszym, który szczęśliwie w ten sposób przebył cieśninę morską między Anglią a Francją i szczęśliwie wylądował na ziemi angielskiej. Wiatr jednakże nie sprzyjał jego zamiarowi. Z nastaniem ciemnej nocy balon znajdował się w chmurze śnieżnej; aeronauta wtedy znowu wyrzucił część balastu i wzbił się jeszcze wyżej. Przez całą noc i dziewięć godzin dnia następnego pozostawał tak zawieszony w powietrzu nad powierzchnią morza i słyszał tylko monotonny szum fal pod sobą. Co prawda, zbyt przyjemnych nie doznawał przy tem wrażeń. Mimo dotkliwego zimna, na jakie był wystawiony, zachwycał się wszakże widokiem ciągnących pod nim chmur, na które z góry padał blask księżyca. Widok to miał być prawdziwie czarodziejski. Gdy słońce około godziny 3½ zeszło, Lhoste ujrzał kilka okrętów u wybrzeży. Znalazłszy w końcu pomyślny prąd powietrza, który nieść go zaczął ku ziemi, przygotował się do lądowania. Była godzina 9 rano, kiedy ujrzał ziemię pod sobą i upatrzył miejsce stosowne do zarzucenia kotwicy. Ta ostatnia zahaczyła o drzewo i balon zniżać się zaczął ku domowi, z którego przerażone kobiety uciekły. Wnet jednak mężczyzni nadbiegli z pomocą i Lhoste zdołał uskutecznić wylądowanie bez wypadku. Po 13-godzinnej podróży znajdował się w Holandji.

— **Olbrzymi festyn** muzykalny odbywa się obecnie w Londynie. Festyn ten urządzany bywa co trzy lata w pałacu kryształowym, ku uczczeniu pamięci znakomitego kompozytora Haendla, którego Anglicy uważają za założyciela narodowej swej szkoły muzycznej. Na uroczystościach tych wykonywane bywają utwory tego mistrza: „Mesjasz“, „Izrael w Egipcie“, „Saul“ itd. W wykonaniu ich bierze udział wielu bardzo artystów i cieszą się one wielkiem powodzeniem. W roku bieżącym więcej niż zwykle artystów wzięło udział w uroczystości haendlowskiej. Pod kierownictwem p. Costy, który od samego początku powstania tych obchodów dyryguje niemi, utwory Haendla wykonywa 4000 muzykantów i śpiewaków; partje solowe śpiewają głośne artystki, jak Alboni, Trebelli i inne znakomitości. Koncert rozpoczął się dnia 18. b. m. i trwał jeszcze 20. i 22. W każdym innym kraju rozpoczęłoby uroczystość w niedzielę, w purytańskiej jednak (przynajmniej pozornie) Anglii, rozpoczęto ją w poniedziałek.

— **W Kijowie** zdarzył się niedawno oryginalny wypadek. Do jednego z komisarzy policyjnych tego miasta, czterech znanych kijowskich „kieszonkowych“ przyprowadziło schwytanego przez nich „nieznajomego“, przy którym znaleziono ukradziony drogi zegarek złoty. Ponieważ jest to rzeczą niezwykłą, by złodziej chwytał złodzieja i odstawiał go do policji, przeto „znanych“ kieszonkowych zapytano się o przyczyny, które skłoniły ich do przytrzymania „nieznajomego“. „Siła konkurencji — odparli na to kieszonkowi — my jesteśmy „miejscowi“, a on „przyjezdny“, aresztowaliśmy więc go, aby nie wytworzył nam konkurencji.“

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 1. lipca. (Pryw.) Grac był licho ustrojony na przyjęcie cesarza. Hr. Taaffe zabawi tam tylko dwa dni, poczem powróci do Wiednia, a d. 11. bm. uda się do Lublany dla dalszego towarzyszenia cesarzowi.

Grac d. 2. lipca. Cesarz przybył tu ze świtą. Wszystkie stacje, któremi przejeżdżał, były wspaniale udekorowane. Na dworcach zgromadzeni byli reprezentanci rządu i gmin, kler, stowarzyszenia, młodzież szkolna i lud. Przy nadejściu pociągu kapele intonowały hymn austrjacki. Szczególnie świetne przyjęcie było w Mürzzuschlag, gdzie był namiestnik Kübeck, komenderujący Kuhn i wiele znakomitości. Cesarz odpowiedział nader łaskawie na przemowę burmistrza, poczem oglądnął kompanię honorową i oddział weteranów. W Bruck łaskawie odpowiedział cesarz na przemowę burmistrza. Ze stacji Gratwein pojechał cesarz ze świtą powozem do klasztoru Cystersów w Rein, gdzie otrzymał błogosławieństwo pontyfikalne, oglądnął pomnik księcia Ernesta Żelaznego, odbył cercle w „sali hołdowniczej“, i wpisał swe imię w pamiątkową księgę zakonu. Na bardzo bogato przystrojonym dworcu kolejowym w Gracu wyczekiwali przyjęcia cesarza: dostojnicy wojskowi, naczelnicy władz, kler i Don Alfons. Cesarz na przemowę burmistrza odpowiedział co następuje: „Na serdeczne wasze powitanie odpowiadam zapewnieniem, że z radością przybyłem na patrjotyczną uroczystość krajową, i chciałbym chętnie jak najdłużej zabawić w mojej wiernej stolicy kraju, Gracu. Z żywem zajęciem przekonam się o rozkwicie miasta i pomyślności jego mieszkańców, a szczególne zadowolenie znajdę w tej myśli, że wasza wierność taksamo się nie zmieniła, jak moja gorąca opieka i łaska cesarska.“ Potem cesarz przemówiwszy słów kilka do biskupów, przeszedł przed frontem kompanii honorowej, przyjął bukiety od dam i odbył do uroczyście przystrojonego miasta wjazd wśród nieskończonych okrzyków radośnych niezliczonego tłumu ludu. Przed zamkiem oczekiwała cesarza cała jeneralicja, korpus oficerski i kompania honorowa. Cesarz rozmawiał z niektórymi jenerałami i oficerami, poczem odbyła się defilada kompanii honorowej. O godz. 6ej był obiad dworski, poczem cércle.

O godz. 8. odbył się capstrzyk z lampionami, któremu towarzyszył korpus mieszczański. Entuzjazm niezliczonych mas ludu był nie do opisania. Cesarz pojawił się na balkonie, dziękując za głośne objawy radości. Entuzjazm doszedł szczytu, gdy muzyka zagrała pieśń. O godzinie 9. wśród ogólnej radości odbyła się w ogrodzie zamkowym serenada męzkiego Towarzystwa śpiewackiego.

Monachium d. 2. lipca. Międzynarodowa wystawa sztuk pięknych została uroczyście otwartą w imieniu króla przez księcia Luitpolda w obecności książąt, ciała dyplomatycznego, ministrów, dostojników i władz.

Petersburg d. 2. lipca. Nowo kreowaną posadę naczelnika miasta powierzono jenerałowi Gresserowi. Naczelnicy gmin wiejskich, którzy byli na koronacji, między nimi 83 Polaków, otrzymali srebrne i złote medale zasługi.

Bukareszt d. 2. lipca. Dziennik urzędowy ogłasza komunikat, w którym powiedzianem jest, że prasa zagraniczna przesadną wagę przywiązała do przemówienia Gradisteana. Komunikat podnosi, że Gradisteano nie miał żadnej urzędowej roli na bankiecie w Jassach i dodaje, że jeżeli każdy kraj swój miłujący obywatel musi ubolewać nad niebacznie wyrzeczonemi słowami, któreby mogły zachwiać dobre stosunki z państwem ościennem, to rząd musi potępić takie manifestacje, zkądby one nie pochodziły oficjalnie i z największą stanowczością.

Aleksandrja d. 1. lipca. (Z biura Reutera.) Wczoraj umarło na cholerę w Damiecie 109 ludzi, w Portsaid jeden. W Samanud wybuchła cholera; czterech ludzi umarło.

Wiedeń 30. czerwca.

	płacą złr.		żądają złr.	
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)				
Renty austr. w bank. 5 pro.	78	50	78	70
„ „ w srebrze 5 „	79	20	79	35
Pożyczki z losów: 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	—	—	—	—
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135	50	136	—
1860 „ 100 „ „ „ .	140	—	140	50
1864 „ 100 „ „ „ .	167	90	168	20
Listy zast. dom po 120 zł. 5 pr.	148	50	149	—
Renta złota 11 pro.	—	—	—	—
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)				
Galicyjskie	98	75	99	25
Bukowińskie	98	50	—	—
Inne publiczne papiery.				
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.				
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	120	45	120	65
Węgierska poż. po 100 złr.	139	25	140	—
Tureckа pożycz. kol. po 4% fr.	114	75	115	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	—	—	—	—
Bodenered. Act. Ges. 200 zł.	108	—	108	50
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	216	—	217	—
Zakład kred. węgier. 200 złr.	297	90	298	20
Towars. eskont. związe austr. po 140 złr.	298	—	296	50
	960		970	

	płacą złr.		żądają złr.	
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	—	—	—	—
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	841	—	843	—
Unionsbank po 100 złr.	115	—	115	25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	146	25	146	75
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105	—	105	25
Akcje kolei.				
Albrechta po 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	170	—	170	50
Elżbiety „ 200 „ „	222	75	223	50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	800		805	
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	198	25	198	50
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	301	75	302	25
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	21	50	22	—
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	169	—	169	50
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	200	—	200	50
„ „ I. B. „ 200 „	219	75	220	25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	168	—	168	50
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	164	—	164	5
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	326	—	326	25
Südbahn po 200 zł. sr.	154	75	155	—
Tramway wied. po 170 zł.	219	50	220	—
Węgiersko-galicyjski (Zupk. po 200 złr.	162	25	162	75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr. srebrem	158	50	159	—
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	96	25	96	75

	płacą złr.		żądają złr.	
Listy zastawne (za 100 złr.)				
Bodenered. allg. öster. 5 pr. zł.	118	20	118	60
„ „ spł. w 55 lat 5 pr. w. a.	95	25	95	50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	89	50	90	50
„ „ „ 5 „ „	99	40	100	—
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101	90	102	30
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100	50	101	50
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100	95	101	10
„ „ „ w. a. 5 „	99	10	99	30
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)				
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	95	45	95	70
Alföldska po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	98	50	99	—
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	104	—	104	25
Elżbiety po 5 pro. sr.	103	50	104	—
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	103	50	104	—
„ „ 1870 5 „ „ „	108	—	108	25
„ „ 1872 5 „ „ „	108	—	108	25
Ferdynanda pół. 5 pro. m. k.	105	—	105	50
„ „ 5 „ w. a.	100	25	100	75
„ „ 5 „ srebr.	107	—	107	75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	98	80	99	10
„ II. em. 5 pro.	—	—	—	—
„ III. em. 1871 300	—	—	—	—
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	—	—	—
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	94	75	95	2
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	98	75	99	25
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95	80	96	80

	płacą złr.		żądają złr.	
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95	25	95	75
Rudolfa po 300 zł. w. a. 5 pr. srebr. w. a.	101	70	102	—
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101	40	101	70
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	101	40	101	70
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 proc.	93	30	93	60
Papiery loteryjne (sztuka).				
Zakład kred. dla han. i przem.	170	25	170	75
Klary po 40 złr. m. k.	38	50	39	—
Inspruckie prem. poż.	20	50	21	25
Keglevich po 10 złr. m. k.	17	50	18	50
Krakowska po 20 złr. m. k.	18	—	18	50
Lublańska prem. poż.	23	—	24	—
Budzińskie m.	38	—	40	—
Palffy po 40 złr. m. k.	37	25	37	75
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19	25	19	75
K. Salm po 40 zł. m. k.	52	75	53	50
Solnogrodzkie prem. poż.	24	—	25	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	43	75	44	25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	22	50	23	50
Waldstein po 20 złr. m. k.	28	50	29	—
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	37	25	38	25
Dewizy 3-miesięczne.				
Berlin 100 mark	58	45	58	55
Frankfurt 100 mark	58	45	58	55
Hamburg 100 mark	58	45	58	55
Londyn 100 fnt. sterl.	119	90	120	10
Paryż 100 franków	47	45	47	50

Teatr hr. Skarbka
pod dyrekcją Jana Dobrzańskiego.

W poniedziałek dnia 2. lipca 1883 roku.

Po raz pierwszy:

UCZUCIOWI

komedja w 2 aktach, oryginalnie napisana przez Józefa Blizińskiego.

Mąż od biedy

komedja w 1. akcie przez Józefa Blizińskiego.

Przyjechali d. 2. lipca 1883.

Hotel ŻORZA: K. hr. Dzieduszycki z Martynowa, T. hr. Kaszowski z Wołynia, S. Sarnecki z Tyrynka, I. Agopsowicz z Kułaczkowic, M. Bogdanowicz z Kosowa, I. Kellermann z Kańczugi, A. Milde z Wiednia, E Festenburg z Wołczkowa.

Hotel ANGIELSKI: I. Chądzyński z Warszawy, W. Rylski z Uhrynowa, I. Kamiński z Dołhołuk, W. Starzyński z Jarherowa, F. Jastrzębski z Ustrzyk, I. Lekczyński ze Złoczowa.

Hotel EUROPEJSKI: H. Zabiełło z Warszawy, A. Zaleski i Płotnicki z Rosji, D. Antoniewicz z Zadubrowic, H. Kohn i Z. Bruck z Wiednia.

POCIĄGI KOLEJOWE.
podług zegaru lwowskiego

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 0 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 35 rano i o godz. 3 min. 54 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz 10. min. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz 8 min. 31 rano i o godz. 5 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min 20 i pociąg omnibusowy, wieczór godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 5. mi. 14 popołudniu pociąg lokalny Szczerzec Lwów.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godz. 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy o godz. 5 min. 9 po południu pociąg mięszany, i o godz. 6 min. 35 rano pociąg lokalny mieszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 15 po południu i o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 38 po południu i o godz. 10 min. 31 wieczór pociąg mięszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca w Podzamczu o godz. 6 min. 10 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mięsz.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano o godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy i o godz. 11 min. 20 przedpołudniem pociąg lokalny Lwów-Szczerzec.

Lwów z Izby handlowej, 2. lipca 1883.

1. Akcje na sztukę

bez kupona bieżącego	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	295	—	298	—
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168	—	171	—
Banku hypot. galic. po 200 zł. w. a.	290	—	295	—
„

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej Szanownemu duchowieństwu i P. T. publiczności, a szczególnie Wmu ks. proboszczowi za wygłoszoną mowę, Wpanu marszałkowi i naczelnikowi sądu, tudzież członkom kolegom zmarłego asesora i kasjera gminnego ś. p. Mikołaja Wysockiego, wyrazić należnej podzięki za udział w pogrzebie tegoż dnia 26 czerwca i okazane współczucie, składamy Im niniejszem najszczersze podziękowanie.

Rodzina zmarłego w Horodence.

We wtorek
dnia
3. lipca r. b.
sprzedane będą
przez licytację
na tutejszej targowicy końskiej 4 konie (wybrakowane), należące do 11. dywizji pociągów wojskowych.

Do P. T. rodziców i opiekunów!

Mój przyjaciel, mający 27 lat, przystojny restaurator wiedeński, właściciel renomowanego wielkiego przedsiębiorstwa, szuka uczciwej towarzyszki życia, posiadającej najmniej 20.000 złr. majątku. — Łaskawe zlecenia na serjo z wykluczeniem wszelkiego pośrednictwa, przyjmuje pod adresem: „Freund Carl 20" do Handschuhfabriks-Niederlage we Wiedniu VIII, Florjangasse, 4. — Odpowiedź niezwłoczna. 1913 1—1

FOLWARK OSTROWCZYK
potrzebuje
ekonoma
żonatego. Zgłoszenia osobiste lub przesłanie odpisu świadectw, przyjmuje Zarząd poczta Kniaźo. 1678 1—3

APTEKA
Jul. Nahlika we Lwowie
poleca:
Preparata salicylowe do ust i zębów
jako najlepsze do konserwowania tychże i usunięcia przykrego odoru z ust.
Cena: pasty salicylowej puszka 80 ct.
proszku salicylowego pudełko 40 c
wody salicylowej flaszka 60 ct.
Eau de Botot na wzmocnienie dziąseł i przeciw bolom zębów. 2074 5—?
Cena flaszki 1 złr.
Wodę anaterynową
własnego wyrobu. Cena flaszki 40 ct.
Krople przeciw bolom zębów
zepsutych, najlepsze flaszeczka 15 ct.

Nauczycielki

udzielające przedmioty szkolne, grę na fortepianie i obce języki, znajdą zaraz umieszczenie na prowincji.

Bliższą wiadomość udzieli Biuro wywiadowcze **Józefa Birkiego**, Lwów, Rynek, nr. 26, I. piętro.

Th. Bredta
fabryka wyrobów żelaznych
w Ottynii w Galicji,
poleca: nowej konstrukcji **garnitury młocarń kieratowych, sieczkarnie, pługi najlepszych systemów, maszyny do wygniatania oleju i prasy do oleju** i t. p. — W zastępstwie **garnitury młocarń parowych** Ransoma, Heada i Jefferie w Ipsich, tudzież pojedyncze **lokomobile.** I 1607 1—?

Zakład krowiankowy
koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo, pod dozorem władz sanitarnych,
L. J. Kubickiego,
weterynarza miasta Lwowa i docenta weterynarji, poleca zawsze
świeżą krowiankę.
Szczepienie w Zakładzie, przez doktora medycyny wykonywane, odbywa się codziennie od godziny 4tej popołudniu.
Na żądanie wysyłam za pobraniem,
Lwów, ulica Łyczakowska 7.
1854 16—24

Drelichy
Bandrychowskie
na liberje, materace i na szory.
po 36, 38, 40, 42, 44 do 48 ct. metr; podwójnie szerokie po ct. 80, 90 i zł. 1 do zł. 1.20 metr, 1992 1—?
poleca i rozsyła pocztą
Bazar Markiewicza.
Pierwszy skład wyrobów krajowych we **Lwowie**, plac Marjacki, l. **10.**

Do wydzierżawienia

majątek pierwszorzędny na BUKOWINIE przy kolei i blisko Czerniowiec z wybornemi obszowami. Roli doskonałej 1500 m. siano 200 m., budynki dobre, gorzelnia parowa. Suchych dochodów 7000 zł. tenuta roczna 24 0 0 zł. przy stosownej kaucji. Bliższych szczegółów udziela A. Teodorowicz rządca dóbr w Stecowie poczta Śniatyn. 1690 1—2

Słowo do mieszkańców na prowincji w Austro-Węgrzech.

Korzystaj pan o ile możności jak najprędzej ze sposobności, które się nie powtórzy. — Zakupiłem kilka **tysięcy sztuk oryginalnych angielskich ciepłych**
pledów do podróży
nader długich i wielkich, w kolorach ciemnych i popielatych, z których sporządzić można całe ubranie, po zadziwiająco tanich cenach i wysyłam je za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem, 1826 4—10
tylko 4 zł. 50 ct. za sztukę
Prócz tego obowiązuję się jeszcze publicznie, każdemu, komuby się nie podobał, zwrócić pieniądze.
Adres: **Wäsche-Magazin**
we Wiedniu, Stefansplatz nr. 9.

VICHY
Wody mineralne naturalne.
Administracja: w Paryżu, 31, boul. Montmartre.
Grande-Grille. Choroby limfatyczne organów trawienia, zatory, wątroby i śledziony, kamienia etc.
Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie brak apetytu, boleści żołądka.
Celestins. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetis) wydzielania białka w moczu.
Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza zwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.
Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.
Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha i K. Mendrochowitza i p. Goldbauma. 1716 5—22

Gimnastoletni izraelita z ukończoną 5tą klasą gimnazjalną, abiturjent seminarjum nauczycielskiego, życzy sobie odjechać jako nauczyciel prywatny do uczniów szkół ludowych, lub niższych klas gimnazjalnych. Bliższych wiadomości zasięgnąć można w domu pod l. 28, ulica Kazimierzowska, II. schody, I. piętro, drzwi 13.

Niema nagniotków

Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

Fortepian
mało używany w dobrym stanie, jest tanio do sprzedania.
A. Orłowski,
we Lwowie, Rynek l. 36.

FABRYKA MATERJI
na damskie suknie
wysyła franco wzory
nowości na lato
odbiorcom prywatnym, i dostarcza dowolną ilość.
N. STEINHARDT, Praga.
9.9 1 3

Realność

1¼ mili od stacji kolejowej Korszów, mila od stacji Tarka, w bardzo dobrej pszennej glebie, blisko miasta handlowego, składająca się z 60 morgów pola, obszernego pomieszkania, obszernej stajni i wozowni, stodoły na 500 kóp zboża z bardzo porządnym szpichlerzem i studnią na dziedzińcu, jest z powodu familijnych interesów zaraz, z bardzo pięknemi zasiewami za bardzo przystępną cenę do sprzedania. — Bliższych objaśnień udzieli J. C. właściciel w Dżurkowie, poczta Obertyn.

Karol Bałłaban
we Lwowie,
ul. Halicka, pod „Złotym Kogutem",
poleca
chińsko-rosyjskie
herbaty.
Sezon 1883.

½ kilo Kongo cesarskiej	złr.	2.20
½ „ Familijnej	„	3.20
½ „ Melange de Moskau	„	4.20
½ „ Imperial	„	5.20
½ „ Wysiewek najlepszych herbat własnych	„	1.70

Herbaty wymienione odszczególniają się aromatyczną wonią, naciągają ciemno i są w smaku bardzo przyjemne.
Łaskawe zamówienia załatwiam bezzwłocznie. 2080 1 ?

Uznanie.
profesorowi matematyki Rudolfowi Orlice za wygrane
terno
w kwocie 6.700 zł. za pomocą jego tajemnych instrukcji. Zarazem zakazuję posługiwania się tem świadectwem wszystkim budapeszteńskim wyzyskiwaczom loteryjnym itp., w przeciwnym razie wystąpię ze skargą w sądzie.
Kraków. Klemens Krupka.
Listy wyjść mających terno na 1883 wysyła profesor R. Orlice z Westend-Berlin każdemu gratis i franco.
970a 1—3 D. K.

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we LWOWIE
przy ul. Halickiej l. 13. I. piętro 1282 10 - ?
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Biuro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach po 9 do 2.

Jaworze
ZAKŁAD
wodoleczniczy i żętyczny.
Pora kąpielowa trwa od 1. maja do początku października. Restauracja zakładowa we własnym zarządzie. Lekarz zakładowy dr. St. Smoleński. Wczesne zamówienia mieszkań, załatwia i prospekta rozsyła na żądanie, Inspekcja zakładowa: Ernsdorf Jaworze koło Bielska, Szląsk austr. 260 10 10

Władysław Żaak
Inżynier-Mechanik,
16, ul. Kościuszki, we Lwowie,
urządza pod gwarancją
maszyny i kotły parowe, turbiny transmisje, łazienki młyny, tartaki i inne zakłady przemysłowe.
1355 Dobre polecenia na żądanie. 2 12

Poszukuje się wszędzie
zdolnych ajentów za dobrą prowizją dla handlu importowego i wywozu 5-kil. pakietów pocztowych kawy, owoców południowych, jarzyny i t. p. — Oferty pod „D. P. 1883" poste rest. Tryest. 1912 1—3

Leopold Pollak
poleca swój od p. Józefa Kleina objęty
fabryczny skład
najlepszych gatunków farb suchych i tartych, pokostu, lakieru, materjałów. masy i lakieru do zapuszczania podłogi, pędzli malarskich, oraz różnych produktów chemicznych, browarniczych, i wszystkich w ten zakres wchodzących artykułów po najtańszych cenach fabrycznych.
Łaskawe zamówienia uskutecznia jak najrychlej i rzetelnie. 2123 1—3

Fabryczny skład płócien i bielizny
Józefa Strihafki
W UŁASZKOWCACH
ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że na tegoroczny
Jarmark w Ułaszkowcach
przybywa jak zawsze dotąd z wielkim wyborem zupełnie świeżych i najlepszych
Płócien, stołowej bielizny,
gotowej bielizny męzkiej,
KOŁNIERZY i MANKIETÓW,
prawdziwych saskich pończoch i skarpetek
oraz wiele innych w zakres ten wchodzących towarów.

Najtaniej
Chiffony i Shirtingi
sztuka 24 metry = 40 łok. polskich
po złr. 7, 7.60, 8, 8.75, 9.60, 10.40, 12, 13.40,
łokieć po 14, 15, 16, 18, 20, 22, 24, 26, 28, 30, 32 ct.,
w handlu płócien i gotowej bielizny
Jana Riedla we Lwowie

W razie zapotrzebowania bielizny
dla mężczyzn, pań, chłopców i dziewcząt, płócien, bielizny stołowej, chusteczek, bielizny na pościel, towarów pończoszkowych, bielizny do kąpieli, haftów, monogramów, towarów bawełnianych, bielizny kuchennej i dla służby, kołder, wypraw ślubnych i wszelkich w nasz zawód wchodzących artykułów, polecamy nabycie naszego nowego, 140 stronnic zawierającego, około 500 pysznemi ilustracjami drzeworytniczemi opatrzonego cennika. Tenże zawiera najnowsze kroje, fasony z podaniem najtańszych naszych wyrobów po stałych cenach, dalej objaśnienia co do wzięcia miary, kosztorysy wypraw ślubnych itp. Wysyłamy cennik franco. 1184 9—12
Skład fabryczny bielizny i płócien
Schostal & Härtlein we Wiedniu
Główny skład fabryczny: **I. Kärntnerstrasse 8.**

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkusikach do Sinapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU, PRZEZ AMBULANSY, SZPITALE WOJSKOWE, PRZEZ MARYNARKĘ FRANCUSKĄ I KRÓLEWSKĄ ANGIELSKĄ i t. d.
Jedyny którego wprowadzenie do Cesarstwa Rossyjskiego zostało upoważnione przez Komitet Lekarski w Petersburgu.

Nie należy uważać za PRAWDZIWY PAPIER RIGOLLOT tylko takie arkusiki, które będą opatrzone podpisem CZERWONYM jak obok.
f. Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich aptekach.
SKŁAD GŁÓWNY
24, Avenue Victoria
PARYS
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Nahlika, Krzyżanowskiego, Ruckera, w Warszawie w apt. dr. Ch. Heinricha, w Krakowie u Trauczyńskiego i Redyka i we wszystkich głównych aptekach

NOWO ZAŁOŻONA
Mleczarnia
pod „Wiosną"
urządzona starannie w obszernym i eleganckim lokalu, zaopatrzona we wszelkie rodzaje nabiału, MASŁA, MLEKA, SERA, ŚMIETANY i wszelkie artykuły do tego zakresu należące, oraz
KAWĘ WIEJSKĄ
przy ulicy Grodzickich Nr. 4.
w parterze frontowym
poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Urząd pocztowy w MAXYMÓWCE poszukuje
ekspedytora pocztowego
kondycja jest zaraz do objęcia.
2124 1—2

Realność
w Janowie koło Lwowa,
z prześlicznym widokiem na staw i lasy, na wysokiem podmurowaniu, składająca się z budynku mieszkalnego o pięciu pokojach, kuchni, spiżarki i pięciu piwnic, budynków gospodarczych w najlepszym stanie, jakoteż dwóch morgów pola (ogrodu) tuż obok domu, zaraz z wolnej ręki za cenę 2.200 zł. do sprzedania. Bliższej wiadomości udzieli p. Tyczyński w Gródku koło Lwowa. 1688 1—2

Dr. Jan Danielski
były lekarz praktyczny
szpitali krakowskich,
ordynuje od dnia 3. czerwca przez „cały sezon kąpielowy"
w Żegiestowie.
1552 9 10

Pensjonat
dla młodzieży, uczęszczającej do szkół publicznych i prywatystów, za bardzo przystępną opłatą. Dozór nad młodzieżą staranny; nauczyciele domowi udzielają korrepetycji bez osobnej za to opłaty. — Pensjonat położony jest w bardzo zdrowej części miasta, przy nim ogród i ćwiczenia gimnastyczne, nauka śpiewu choralnego bezpłatna. — Nauka języków i muzyki za bardzo mierną opłatą
1684 1—3 *F. Koestlich,*
dyrektor zakładu, ul. Piekarska, l. 21.

Poszukuje się
dzierżawców,
na dwa folwarki, w powiecie Tłumackim, przy kolei Transwersalnej położonych, a mianowicie w Ostryni o 450 morgach, w Pszenicznikach o 550 morgach dobrej gleby.
Zgłoszenia pisemne lub ustne przyjmuje do końca lipca t. r. właścicielka JW. Karolina hr. Husarzewska, lub też Zarząd dóbr w Horodyszczu, poczta Tyśmienica. 2122 1—6

Amerykańskie grabie
Tiger
po zniżonej cenie.
Nowo patentowane **młocarnie** wraz z **kieratami**, stałe lub przewozowe. — Patentowane **młocarnie ręczne.**
Nowo patentowane **wialnie i młynki.** — **Pługi „Rajol"** jedno-, dwu- i trzy-skibowe. — **Płużki** do ogartywania ziemniaków od złr. 12 i wyżej, **kultywatory i ekstyrpatory.** — Siewniki **rzędowe i szerokorzutne** pod gwarancją u 2097 1—?
J. Wychery
we Lwowie. ul. Grodecka, l 47.

Wodoleczniczy Zakład „Helenenthal"
Baden pod Wiedniem.
Pension Sacher.
Lekarz kierujący: **dr. Podzahradsky.**
Szwedzka gimnastyka lecznicza, nagniatanie, elektryka, kuracja dyetetyczna, kuracja winogronowa.
Urocza okolica w Helenenthal, bezpośrednie połączenie tramwaju z dworcem kolejowym w Baden, największy komfort przy miernych cenach.
Bliższe objaśnienie i prospekty w administracji i u lekarza kierownika we Wiedniu, Universitätsstrasse 4, od 3 do 4 godziny. 1907 17—20
Otwarcie 1. maja.

ASTHME Duszność, chrypka, katary, zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują po użyciu **RUREK LEVASSEURA.**
NEVRALGIES Wszelkie cierpienia nerwowe każdej chwili ustępują po użyciu pigułek antinewralgicznych Dra **CRONIER.**
W Paryżu, Skład główny w Aptece Pana Levasseur, rue de la Monnaie, 22.
Dostać można we wszystkich głównych aptekach.

Farby olejne
zupełnie do użycia gotowe, do malowania drzwi, okien, podłóg, dachów, domów, sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych i tym podobnych, farby olejno-lakierowe, farby bursztynowe.
Masę do zapuszczania podłóg
własnego wyrobu, w najlepszym gatunku.
Najwyborniejsze
lakiery powozowe prawdziwe
angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie, wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, *do drzewa, żelaza i skór, wszystkie gatunki farb suchych*, farby anilinowe, bronzy, farby drukarskie i farbiarskie, farby do likworów i cukrów, farby do farbowania materyj bez trucizn, farby olejne w tubach, farby tuszowe akwarelowe, środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety i wszelkie przyrządy do malowania, rysowania i pisania Masa do hektografii gotowa.
Artykuły browarnicze i gorzelnicze
smoła browarnicza, szpunty i czopy do beczek, korki do butelek, maszyny do korkowania, kapsle do butelek, pipy do beczek.
Artykuły gumowe
płyty, kiszki (szlauchy) gumowe do ściągania wody, wina, piwa, kwasu i do gazu, rury cynowe i ołowiane, także oliwa i smarowidła do smarowania maszyn i wozów, cement, gips, asfalt; kit do okien, teer gazowy, kwas karbolowy i proszek do desinfekcji, kwas siarkowy, saletrzany i solny, magnezyt, wszystkie gatunki szczotek gąbki rozmaitego rodzaju i każdej wielkości, mydła toaletowe i do prania, soda, krochmal i farbka do bielizny, lak do pieczętowania i masa do lakowania butelek, atrament, jakoteż wszelkie w zakres tychże wchodzące artykuły w gatunkach doborowych i po najumiarkowańszych cenach — poleca
Skład fabryczny farb, lakierów, produktów chemicznych, oraz Handel materjałów
HÜBNER & HANKE
we Lwowie, Rynek.
Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco.
Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na spłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.
Pozwalamy sobie zwrócić uwagę Szanownych naszych P. T. odbiorców, że z rozmaitych stron i pod rozmaitemi nazwami sprowadzane i polecane bywają farby olejne, które wprawdzie bardzo przystępną ceną, **ale nie trwałością i dobrocią wyrobu** odznaczają się, gdyż właściwe ich części składowe zastąpione bywają surogatami, i z tego też powodu **pozbawione są** zupełnie własności dobrych farb olejnych, tak że całkiem nie odpowiadają swemu celowi, jeżeli służyć mają jako ochrona drzewa od wpływów atmosfery i dla powiększenia jego trwałości; — **jedynie tylko dobra z dwukrotnie przegotowanym olejem lnianym utarta farba, jest prawdziwie użyteczną i tak dla swej trwałości jakoteż dobroci najtańszą.**
Przy większym odbiorze zniżamy cenę stosownie.
Pomocnik i praktykant obznajomieni w handlu materjalnym znajdą natychmiast umieszczenie. 2087 7 - ?

Jedwabie	*Wełnianki*	*Kaszmiry*
Fulary	**Bazylego Towarnickiego Następcy** (STACHIEWICZ & ABRYSOWSKI) we Lwowie, Rynek l. 32. polecają w wielkim wyborze **towary bławatne** po najumiarkowańszych cenach.	Kretony
Satyny		Zefiry
Chustki	*Adamaszki*	*Szale*

Stacja kolejowa
Muszyna-Krynica
Z dworca kolejowego do Zakładu 10 kilometrów (godzina jazdy).
Przy dworcu fiakry i wózki góralskie.

Krynica
w Galicji,
w powiecie Nowo-Sądeckim,

Poczta i telegraf
tudzież
biuro wywiadowcze
w samym Zakładzie.

C. k. Zakład zdrojowo-kąpielowy,
na okres od 15. maja do 30. września 1883 otwarty,
posiada liczne zdroje szczawy alkaliczno-żelazistej, dwa gmachy łaziebne o 100 gabinetach, z wszelkiego rodzaju kąpielami ogrzewanemi, według metody Schwartza, aptekę ze składem wód mineralnych zamiejscowych, trudniącą się wyrobem pastylek krynickich i wyciągu z igliwia na kąpiele balsamiczne; zakład gimnastyczny i rzecznych kąpieli.
Wody i kąpiele mineralno-wodne i borowinowe są uznanym środkiem leczniczym: w niedokrwistości i błednicy, we wszelkich cierpieniach żołądka lub kiszek, połączonych z osłabieniem trawienia lub z biegunką, w rozlicznych chorobach organów płciowych u niewiast, jakoteż i w przeróżnych cierpieniach nerwowych opartych na osłabieniu, tudzież są najpewniejszym lekiem w chorobie angielskiej i skrofulicznej u dzieci.
Ostatnia kurlista wykazuje przeszło 4.000 gości.
Podczas sezonu ordynuje sześciu pp. lekarzy.
Zakład posiada około 1000 pokoi w domach skarbowych i prywatnych porządnie urządzonych, 7 publicznych restauracyj, cukiernie i piekarnie, kilkadziesiąt sklepów z różnemi towarami, pracownie strojów damskich, tudzież krawieckie i szewskie.
Dla rozrywki i uprzyjemnienia pobytu służą: czytelnia gazet, wypożyczalnia książek, teatr polski pod kierownictwem p. J. Dobrzańskiego, dyrektora teatru Lwowskiego, orkiestrę zdrojową pod dyrekcją kapelmistrza i kompozytora p. Adama Wrońskiego, częste reunionsy, park przeszło 40 hektarów wynoszący, liczne ogródki kwiatowe, promenady, wycieczki do bliskich zakładów kąpielowych, jako to: Żegiestów, Bardyów, do miejsc pamiątkowych w okolicy Krynicy, tudzież na sąsiednie Spiż i Wżery.
Od 15. maja do 14. czerwca i od 1. do ostatniego września najtańszy sezon, podczas którego także pomieszkania o ⅓ są tańsze.
Biuro wywiadowcze i portier w Zakładzie udzielają bezpłatnie informacji o niezajętych pomieszkaniach i wysełają na żądanie osobne powozy do dworca kolejowego.
Na razie wysiąść można w hotelu Krakowskim „pod Koroną".
Zamówienia na wody mineralne tu pod dozorem lekarskim i kontrolą rządową czerpane, przyjmuje, na listy frankowane odpowiada i broszury bezpłatnie posyła 2070 4—6
Ces. król. Zarząd Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal.
akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
pod warunkami najprzystępniejszemi.
5% LISTY hipoteczne,
jakoteż
5% premiowane Listy hipoteczne,
które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**
Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 252 6—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej."